



st. przekazali:
Anna Zakmewska
Włodzisław
Kopankiewicz

+
LEWANDOWSKA

Jamima

2 d. Dowbór - Muśmicke

IX 39

467/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — LEWANDOWSKA *Jemima*
zd. Dowboin- Muśmicke

467 | WSK

I. Materiały dokumentacyjne —

I/1 — relacja właściwa —

I/2 — dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 — inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 — dot. rodziny relatora

III/2 — dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) —

III/4 — dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne...

IV. Korespondencja

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

VI. Fotografie ✓ *oraz pkt. II*

II Materiały uzupełniające relację

- Informacje biograficzne opracowane na podstawie źródeł i literatury, Anna Zakrzewska [b.m.] 1996, rkpś, oryg., k.l., s. 1
- Wyciąg z akt Muzeum Regionalnego w Opatowie sporządzony przez W. Koperkiewicza, Opatów 1989, mps, kopia, k.l., s. 2-3 (+ duplikat)
- J. Kulesza-Kiwowska, Wicheł dziejowy we wrotach Europy, "Biuletyn Informacyjny" 2002/4, kopia, k. 5, s. 6-10
- W. Dybalska, Janina poszła na wojnę, "Gaz. Wyborcza" - "Wysokie Obcasy", 2005/18, k. 5, s. ~~14-15~~²⁰⁻²⁵, oryg., 1 (+ duplikat)
- W. Dybalska, Znaleźliśmy Janinę, ofiarę Katynia, "Gazeta Wyborcza" 2005, oryg., k.l., s. 16²⁶
- Z. J. Peszkowski, Jedyna kobieta - ofiara Katynia, "Nasz Dziennik" 5-6.11.2005, kopia, k.l., s. 17²⁷
- J. Gwajdek, Pogrzeb po 65 latach, "Zasiadka - czytaj", 2005/11, oryg., k. 2, s. 18-19 28-31
- Tajemnica Janiny Lewandowskiej [w:] T. A. Kisielewski "Zamach, Tropem zabójców gen. Sikorskiego", Poznań 2006, kopia, k. 1, s. 20-21³²⁻³³
- J. Kulesza-Kiwowska, Jedyna kobieta ofiara zbrodni katyńskiej, "List do Pani" 2008/4, kopia, k. 2, s. 25-29 34-35
- W. Radziwiłowicz, M. Wojciechowski, Niech Katyni pojedna, "Gaz. Wyborcza" 2010/82, kopia, k.l., s. 24³⁶
- W. Dybalska, Janina poszła na wojnę, "Gaz. Wyborcza" 9.04.2010, kopia, k.l., s. 25 37
- Córka generała [b.a.], [b.d.], JPN, oryg., k.l., s. 26-27³⁸⁻³⁹
- Informacje biograficzne, J. Pawlak "Ostatnie lądowanie", ksero, k.l., s. 28 40-41
- Kobieta - jeńiec Kosielska [b.a.], [b.d.], kopia, k.l., s. 29⁴²
- Zbrodnia na wiołzimech. Siostry Dowboń-Muśnickie - Janina i Agnieszka [b.a.], [b.d.], kopia, k.l., s. 30⁴³

por. por. Janina Lewandowska z d. Dąbów-Musznicka ^{1/1}

W obozach sowieckich w Starobielku i Łosielce uwięzionych było 80 polskich lotników, z tego w Łosielce 35, w Starobielku 45.

Wśród lotników uwięzionych w Łosielce znalazła się jedna kobieta - por. (por.) pilot Janina

Lewandowska ^{ur. 4.19.10r.} z d. Dąbów-Musznicka - córka generała, żona kapitana lotnika WP. (brzdąca o nim; nie jest wymieniony na liście jeńców polskich w obozach sowieckich).

por. pil. Janina Lewandowska została ranną z poranionymi kolegami - lotnikami w katastrofie samolotu w Katyniu, do końca nie rozpoznała ani jako kobietę, ani jako osobę uwięzioną z gen. Dąborem-Musznickim.

Źródła: lista katyńska. Jeńcy obozów Łosielka, Ostanków, Starobielk, zaginięci w Rosji sowieckiej. Oprac. A. Morzyński, Warszawa 1989 s. 111; Katyń; lista ofiar i zaginionych jeńców obozów Łosielka, Ostanków, Starobielk. Inskrypcje. A. d. Szereśniak, Warszawa 1989 s. 230; Zawodny J. K.: Katyń, Dublin-Paris 1989 s. 31; Mackiewicz J. ^{Mord 43} Katyń... s. 128; Prześledzenie przedkwestyjnej ścieżki dla przeprowadzenia ~~śledztwa~~ dochodzeń co do faktu, dewocji i okoliczności masowego morderstwa. Harvynson, nr. 7 s. 2003; zeznania admirała Standleya; Katyń - relacje, wspomnienia, publikacje. Oprac. A. Szereśniak; Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów, Londyn 1950.

(W pracy M. Biehlubego "Generałowie Odrodzonej Rzeczypospolitej" t. 2, skraj mniemania o córce gen. Dąbora-Musznickiego).

Informacje zebrata: Długo-Lakowski 10. VII. 1996r.

Wystawiono dnia 29 06 2007
2561 / kade 66/89 11/2

MUZEUM REGIONALNE W OPOCZNI

Podporucznik pilot Wojska Polskiego LEWANDOWSKA JANINA		Grupa
Nazwisko i imię – z domu Dowbór-Łuśnicka		Okres
22.04.1908r.w Charkowie, ZSRR	wiosna 1940r. Katyń	
Data i miejsce urodzenia	Data i miejsce zgonu	
Józef		
Imiona rodziców	Nazwisko rodowe matki	
szlacheckie	pilot wojskowy	
Pochodzenie klasowe	Zawód	
Poznań		
Stale miejsce zamieszkania	Adres:	
Dane o dokumentacji fotograficznej i inne: 1.Katolik"nr 23/346/z dnia 4.06.1989r.,art.J.F.L."Kobieta w Katyniu" str.13. 2.Patrz teczka"Katyń".		

Notatki biograficzne:

Znalezienie wśród tysięcy pomordowanych w Katyniu polskich oficerów zwłok jednej, jedynej kobiety stało się wiosną 1943r. zupełną zagadką dla niemieckiej ekipy ekshumacyjnej. Została ona zamordowana przez żołnierzy NKWD strzałem w tył głowy.

Była to jedyna kobieta w przedwrześniowej armii polskiej będąca pilotem samolotów wojskowych.

Była rozmiłowana w lotnictwie. Była członkinią Aeroklubu w Poznaniu i uprawiała sport spadochronowy. Wstąpiła do Wojska Polskiego, pełniąc służbę lotniczki-telegrafistki. Niedługo przed wybuchem II Wojny Światowej w lecie 1939r. wyszła za mąż za oficera lotnictwa, podpułkownika EDWARDA LEWANDOWSKIEGO.

Po wybuchu wojny brała w niej czynny udział, pełniąc służbę w lotnictwie /prawdopodobnie loty zwiadowcze/.

Po 17.09.1939r. została zestrzelona na terenach Wschodniej Polski, które zostały zajęte przez Armię Czerwoną. Zostaje wzięta do niewoli sowieckiej. Trafia do obozu w Kozielsku, a stamtąd do Katynia.

W obozie posiadała osobne pomieszczenie, jak również brały czynny udział w konspiracyjnym życiu religijnym obozu, uczestnicząc w tajnych nabożeństwach i wypekając opłatki Hostii Świętej, z powodu czego miała ze strony władz obozowych przykrości, ulegając kilkakrotnym rewizjom.

Ojciec Jej, Józef Dowbór-Muśnocki był generałem Wojska Polskiego, twórcy i dowódcy 1 Korpusu Polskiego w Rosji w l. 1917-1918r., potem d-cy armii powstania wielkopolskiego. Wcześniej gen. Józef Dowbór-Muśnicki służył w armii rosyjskiej m.in. w 1908r. w Charkowie pełnił obowiązki szefa sztabu tamtejszego X Korpusu armii carskiej.

Przebywając w obozie w Kozielsku spotkała swoich znajomych, z którymi przyjaźniła się:

1. Podpor. lek. dr Kulikowski Michał-lek. pułku lotniczego z Wileńskiego
2. Kpt. dr Wacław Mucho

Źródłowe wiadomości:

zafotował PRZEWODNIK MUZEALNY

Data

31.05.1989r.

sierz. sztab. rez. WP Włodzimierz B. Koperkiewicz

696/1500/Op LDD Z-d 3 13. 10. 82 r. 1 000 szt. A-4 /starszy radiotelegrafista 25 Pułku LOTNICTWA myśliwskiego w Pruszczu Gdańskim/

T. 467

66/89 II/4

MUZEUM REGIONALNE W OPOCZNIE

Podporucznik pilot Wojska Polskiego LEWANDOWSKA JANINA		Grupa
Nazwisko i imię - z domu Dowbór-Ruśnicka		Okres
22.04.1908r.w Charkowie, ZSRR	wiosna 1940r.Katyń	
Data i miejsce urodzenia	Data i miejsce zgonu	
Józef		
Imiona rodziców	Nazwisko rodowe matki	
szlacheckie	pilot wojskowy	
Pochodzenie klasowe	Zawód	
Poznań		
Stale miejsce zamieszkania	Adres:	
<p>Dane o dokumentacji fotograficznej i inne:</p> <p>1.Katolik"nr 23/346/a dnia 4.06.1999r.,art.J.F.L."Kobieta w Katyńiu str.13.</p> <p>2.Patrzteczka"katyń".</p>		

Była "Strzelcem" w żeńskiej drużynie.

Notatki biograficzne:

Znalezienie wśród tysięcy pomordowanych w Katyniu polskich oficerów zwłok jednej, jedynej kobiety stało się wiosną 1943r. zupełną zagadką dla niemieckiej ekipy, ekshumacyjnej. Została ona zamordowana przez żołnierzy NKWD strzałem w tył głowy.

Była to jedyna kobieta w przedwrześniowej armii polskiej będąca pilotem samolotów wojskowych.

Była rozmiłowana w lotnictwie. Była członkinią Aeroklubu w Poznaniu i uprawiała sport spadochronowy. Wstąpiła do Wojska Polskiego, pełniąc służbę lotniczki-telegrafistki. Niedługo przed wybuchem II Wojny Światowej w lecie 1939r. wyszła za mąż za oficera lotnictwa, podpułkownika EDWARDA LEWANDOWSKIEGO.

Po wybuchu wojny brała w niej czynny udział, pełniąc służbę w lotnictwie /prawdopodobnie loty zwiadowcze/.

Po 17.09.1939r. została zestrzelona na terenami Wschodniej Polski, które zostały zajęte przez Armię Czerwoną. Zostaje wzięta do niewoli sowieckiej. Trafia do obozu w Kozielsku, a stamtąd do Katynia.

W obozie posiadała osobne pomieszczenie, jak również brał czynny udział w konspiracyjnym życiu religijnym obozu, uczestnicząc w tajnych nabożeństwach i wypekając opłatki Hostii Świętej, z powodu czego miała ze strony władz obozowych przykrości, ulegając kilkakrotnym rewizjom.

Ojciec Jej, Józef Dowbór-Muśnicki był generałem Wojska Polskiego, twórcą i dowódcą 1 Korpusu Polskiego w Rosji w l. 1917-1918r., potem d-ty armii powstania wielkopolskiego. Wcześniej gen. Józef Dowbór-Muśnicki służył w armii rosyjskiej m.in. w 1908r. w Charkowie pełnił obowiązki szefa sztabu tamtejszego X Korpusu armii carskiej.

Przebywając w obozie w Kozielsku spotkała swoich znajomych, z którymi przyjaźniła się:

- 1. Podpor. lek. dr Kulikowski Michał-lek. pułku lotniczego z Wileńskiego
- 2. Kpt. dr Wacław Mucho

Źródłowe wiadomości:

zawołował PRZEWODNIK MUZEALNY

Włodzimierz B. Koperkiewicz

Data

31.05.1989r.

sierż. sztab. rez. WP Włodzimierz B. Koperkiewicz

696/1500/Op EDD Z-d 5 13. 10. 82 r. 1 000 szt. A-4 /starszy radiotelegrafista 27 Pułku LOTNICTWA Myśliwskiego w Pruszczu Gdańskim/

Biał. Inf. - 522 AK
Rok XII Nr 4/144/

do karchi
Lewandowska -
Dobro - Marimielny

AK

ZBRODNI KOMUNIZMU

BIULETYN informacyjny kwiecień 2002

II/6

WICHER DZIEJOWY WE WROTACH EUROPY

Janina Kulesza - Kurowska

Według relacji ocalonych jeńców Kozielska, w tym obozie oficerskim zamknięta była jedna kobieta. Była to lotniczka - podporucznik, występująca pod nazwiskiem LEWANDOWSKA. Istniały jednak wersje, że nazywała się naprawdę inaczej. Nosiła rzekomo nazwisko jednego z wybitnych generałów polskich, szczególnie znienawidzonych przez bolszewików i dlatego je ukrywała.
(„Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów” Londyn 1948)

Kozielsk - ongiś siedziba polskich rodów magnackich Ogińskich i Puzynów, położona około 250 km. na południe od Smoleńska, w listopadzie 1939 roku została zamieniona na jeden z obozów internowania około 4.500 polskich oficerów. Znalazło się wśród nich około 200 lotników, a między nimi jedyna w obozie kobieta: por. pilot Janina z Dowbor - Muśnickich Lewandowska (1910 - 1940). Jej ojcem był rzeczywiście generał Józef Dowbor - Muśnicki, w latach 1917 - 1919 dowódca I Korpusu Polskiego w Rosji, a następnie Powstania Wielkopolskiego. Nazwisko Lewandowska przybrała po zaślubieniu ppłk. Lewandowskiego w czerwcu 1939 r.

Była zamiłowaną pilotką sportową, członkinią Aeroklubu Poznańskiego. Przed wybuchem wojny 1939 roku zgłosiła się do służby w lotnictwie wojskowym i została zmobilizowana w stopniu porucznika - pilota. W czasie wykonywania zadań bojowych na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej



Por. pilot Janina Lewandowska

została zestrzelona przez Rosjan i uwięziona w Kozielsku.

Oto cytaty z relacji ocalałych jeńców Kozielska, opublikowane w 1948 roku w Londynie w zbiorze „Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów” z przedmową gen. Władysława Andersa:

JEDYNA KOBIETA W OBOZIE KOZIELSKIM (str. 30): *W Kozielsku – pisze jeden z ocalałych jeńców, kpt. lekarz dr. Wacław Mucho – zetknąłem się z p. Lewandowską. Tak się złożyło, że przychodziła dość często do domu Nr. 17, gdzie i ja kwaterowałem na pryczy I piętra, by widzieć się z dwoma swymi znajomymi, m. in. ppor. lek. dr. Kulikowskim Michałem, lekarzem pułku lotniczego z Wilńskiego, młodym człowiekiem około lat 28-29. Przychodziła do naszego bloku, gdyż po pierwsze znała powyższych ludzi, a z drugiej strony czuła się tutaj bezpieczną, gdyż mieszkańcy stanowili „swoją wiarę”. Chodziły słuchy, że jest ona krewną, czy córką generała N. N. i że pochodzi z Poznania. Ubrana była w polski mundur lotniczy męski, lecz moim zdaniem był wypożyczony, gdyż nie był dopasowany do jej figury. Wzrost jej raczej wysoki, jak na kobietę, szatyńka, włosy ucięte. (...) Odnośnie do warunków i trybu jej życia w obozie kozielskim (...) posiadała ona osobne pomieszczenie, oraz brała udział w konspiracyjnym życiu religijnym obozu, uczestnicząc w tajnych nabożeństwach i wypiekając opłatki Hostii Św., z powodu czego miała ze strony władz obozowych przykrości, ulegając kilkakrotnym rewizjom. (...) Pozostało poza tym wśród jeńców kozielskich wspomnienie o jej następnie daremnych próbach – kiedy przyszło do rozładowania obozu – przyłączenia się do transportu, którym wywożono ludzi jej najbliższych. Wyjechała jednak kilka dni później, ale – jak się okazało – z tym samym, co i oni, przeznaczeniem.*

Podczas prac ekshumacyjnych, prowadzonych w 1943 roku, Niemcy sprowadzili do Katynia grupę dziennikarzy zagranicznych, akredytowanych w Berlinie. Byli wśród nich dziennikarze szwedzcy, szwajcarscy i hiszpańscy. Pokazano im, że poza zwłokami polskich oficerów znaleziono ciało jednej kobiety. Był to fakt niezwykle ważny dla ustalenia, jaką grupę polskich oficerów zamordowano w Katyniu, a mianowicie tylko tych z Kozielska. Jedynie w Kozielsku bowiem była uwięziona jedna kobieta: por. pilot Janina z Dowbor – Muśnickich Lewandowska, która podzieliła los kolegów. W ten sposób stała się świadkiem w ustaleniu prawdy.

Na koniec cytaty z tegoż opracowania (str. 257):

W KATYNIU ZNALEZIONO TYLKO OFICERÓW Z KOZIELSKA. (...) *Otóż jest faktem znamienym, iż podczas gdy wycieczkę dziennikarzy w Katyniu w kwietniu 1943 r. poinformowano, że w odkrytych grobach, obok zwłok oficerów, znaleziono zwłoki jednej kobiety, oficjalny komunikat niemiecki nic o tym nie wspomina. Widocznie Niemcy, którzy nic nie wiedzieli o pobycie w obozie kozielskim jednej kobiety, zataili ten fakt w swym raporcie, sądząc, że fakt znalezienia zwłok kobiecych podważa ich tezę o wymordowaniu w Katyniu kozielskiego obozu oficerów – jeńców. Tymczasem fakt ten w rzeczywistości tezę tę dodatkowo potwierdza.*

Tak dokonana się zemsta bolszewików za czyny bojowe generała Józefa Dowbor – Muśnickiego (1867 – 1937), określonego w relacjach ocalałych jeńców Kozielska jako „wybitny generał polski, szczególnie przez bolszewików znienawidzony”. Był utalentowanym wychowankiem rosyjskich szkół wojskowych, znakomitym oficerem

szybko awansowanym na stanowiska dowódcze, mimo, że był Polakiem. W sierpniu 1917 roku, w okresie tzw. kiereńszczyzny, zgromadził i zorganizował w bojowe szyki żołnierzy - Polaków, wcielonych do armii rosyjskiej podczas pierwszej wojny światowej, którzy pragnęli wrócić do Kraju rodzinnego, walcząc pod polskim dowództwem. Tak więc na ziemi białoruskiej - na ziemi naszej niby, a już nie naszej, w kraju rodzonym, nad wszystko drogim, a już obcym - jak opisał tę sytuację jeden z dowórczyków - Melchior Wańkowicz - powstał I Korpus Polski.

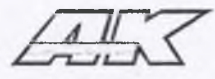


Gen. Józef
Dowbor -
Muśnicki

Służyło w Korpusie 29.000 dzielnych, dobrze wyszkolonych i uzbrojonych, zwycięskich żołnierzy. Generał wiódł ich w ciężkich bojach przeciw Niemcom, a - po wybuchu Rewolucji Październikowej - także przeciw bolszewikom. Doprowadził ich tylko do Bobrujska. Na drodze stanęły im polecenia Rady Regencyjnej, działającej w Warszawie z nadania Niemców i Austriaków. Rada Regencyjna poleciła, by spełnić ultimatum, postawione przez Niemców i poddał Korpus ich dowództwu. Nie mógł odmówić wykonania polecenia Rady. Wierzył, że jest prawdziwą władzą

odradzającego się państwa polskiego. Wbrew sobie i wbrew woli rozpaczonych, upokorzonych i zbuntowanych żołnierzy - posłuchał rozkazu. Formalnie poddał się Niemcom, lecz następnie Korpus zdemobilizował. Każdy z żołnierzy mógł wrócić do Kraju na własną rękę, choć zorganizowanym transportem. Był kwiecień 1918 roku. Doceniając talent dowódczy generała i jego zalety, jako człowieka, nigdy nie mogli mu darować tej decyzji, którą nazwali hańbą. Byli pewni, że wrócą do Ojczyzny w chwale. W Bobrujsku usypali wielki kopiec, który stał się pomnikiem i grobowcem ich czynu. Na warszawskim Cmentarzu Wojskowym na Powązkach znajduje się pomniejszona replika tego kopca w kwaterze Dowórczyków.

Mój ojciec, Józef Kulesza, był dowórczykiem, jednym z autentycznych bohaterów opowieści Melchiora Wańkowicza „Szpital w Cichiniczach”, opartej na pamiętniku jego stryjecznej siostry Zofii Wańkowiczówny. Była siostrą miłośniczką w szpitalu wojennym I Korpusu, zorganizowanym pierwotnie koło Połtawy, potem przeniesionym do opuszczonego dworu w Cichiniczach koło Mohylowa. Był to już bowiem styczeń 1918 roku, od czasu zaś wybuchu Rewolucji Październikowej bolszewicy wydali wojnę dowórczykom. Polacy musieli więc walczyć już nie tylko z Niemcami, lecz ochraniać ludność - szczególnie polską - przed bestialstwem czerwonej armii. Trwała więc walka na dwa fronty. *Na Cichinicze - pisze autorka pamiętnika - zewsząd - z północy od Mohylowa i z północy od Mińska, z południa od Kalinkowicz, ze wschodu zza Dniepru, a przede wszystkim z zachodu, z resztek dawnego frontu (rosyjsko - niemieckiego - red.) - ciągnie na nas „morze nieobjatoje” wyjącej, lekliwej i krwiożerczej tłuszczy.*



ego.
czo-
żoł-
lnie
nie
żoł-
isną
em.
c ta-
jako
wać
Byli
vale.
tóry
ich
Woj-
po-
kwa-

do-
nych
ńko-
ej na
Zofii
sier-
i, zo-
tawy,
nego
łowa.
u, od
ierni-
vbor-
ć już
lud-
bes-
rwała
nicze
ząd -
y od
z, ze
uszy-
omego
ed.) -
atoje”
czy.



Oficer Jan Trojanowski w otoczeniu Sióstr Miłosierdzia. Punkt sanitarny w Mohylowie, Rosja.

(fot. ze zbiorów Jadwigi z Trojanowskich Tyblewskiej)

Wobec zbliżającego się niebezpieczeństwa, szpital, w którym przebywało 260 rannych, oraz chorych na tyfus i czerwonkę żołnierzy, ewakuowano. Zabrakło jednak środków transportu i 20 pacjentów pozostało na miejscu w oczekiwaniu na powrót wozów. Wraz z nimi pozostali: naczelnny lekarz szpitala dr. Mroczek, dr. Józefa Dowgiałło, aptekarz Nehrebecki, oficer gospodarczy Szyller, sanitariusze, obsługa i siostry miłosierdzia. Nie było już szans na ratunek bez powiadomienia oddziałów wojskowych. Wyjąca czerń wroga otaczała szpital gęstym kordonem. Jeden z polskich oficerów wsiadł na swego ukochanego konia i wyruszył po pomoc szaleńczym cwałem po karkach nieprzyjaciół. Pozostali w szpitalu byli pewni, że zginął, ale okazało się, że dojechał i pomoc nadeszła.

Tymczasem jedyną obronę szpitala stanowili trzej żołnierze, broniący mostka przez rzeczkę, otaczającą dwór. Jednym z nich był mój ojciec. Siostra miłosierdzia Zosia Wańkowiczówna postanowiła uratować ich za wszelką cenę. Prawie siłą wciągnęła do budynku, kazała

zdejść mundury. Siostry ostrzygły nożyczkami ich włosy, oblały głowy jodyną i obandażowały, a potem ułożyły wśród chorych.

Pierwszymi ofiarami krasnoarmiejców stali się ci wszyscy, którzy na wezwanie „kto zdarow - vyhadi” wyszli przed budynek: lekarze, personel szpitalny, siostry miłosierdzia. Zostali natychmiast rozstrzelani. Kobiety także, gdy chciały zasłonić sobą lekarzy. Nie wyszły tylko cztery młode siostry miłosierdzia, gdyż były na dyżurze. Na razie ocalały.

Bolszewicy wdzierają się do wnętrza budynku: szukają trzech żołnierzy, którzy tak długo bronili przejścia przez mostek. Widzieli, jak wbiegali do wnętrza. Jedyne obrońcami pacjentów i żołnierzy są teraz siostry miłosierdzia. (Znam te wydarzenia również z opowiadań ojca. Zawdzięczał życie Zofii Wańkowiczównie - JKK). Dwaj krasnoarmiejcy chodzą od łóżka do łóżka, zatrzymując się przy moim ojcu. Jeden woła: Etot junkier, on zdarow, vyhadi! Siostra Zosia rzuca się na ratunek: To chory, ciężko chory. Jeśli chcą sprawdzić - jest od dawna zapisany w książce chorych! Siostra liczy, na to,

że oni nie umieją czytać po polsku. Po co mają się śpieszyć, niech wprawdzie coś zjedzą, pokrzepią się po ciężkich bojach! Drugi Rosjanin w końcu decyduje: Ostaw, pajdiom spiritu iskat. Teraz siostra przynosi swych żołnierzy na oddział zakaźny i lokuje wśród najcięższej chorych na tyfus. Umieszcza tabliczkę z ostrzegawczym napisem. Rosjanie wracają. Są pijani, lecz szukają ojca. Grożą siostrze Zosi, że ją zastrzelą, jeżeli nie wskaże im zdrowych. Zosia upiera się przy swoim. Udało się jej ocalić kolegów. Wierzyli też, że ocaliła ich wszystkich żarliwa modlitwa przed starożytnym obrazem Matki Boskiej Birzańskiej, który trafił do Cichinicz ze zrujnowanego dworu Wańkowiczów.

Ile było jeszcze straszliwych chwil, jak ta, kiedy tłum okolicznych chłopów, przyglądający się wysiłkowi sióstr, by godnie pogrzebać ciała rozstrzelanych, podburzony przez jakiegoś krasnoarmiejca, chciał zasypać dziewczęta żywcem w wykopany grobie. Uratował je tylko ludzki odruch bolszewickiego komisarza, który - strasząc rewolwerem - odpędził napastników. Chorzy i siostry znaleźli się w końcu w prawdziwym szpitalu, wśród swoich w odbitym Rohaczewie, a potem w Mińsku. Nie było im dane cieszyć się tą radosną chwilą. Nastąpiła kapitulacja I Korpusu w Bobrujsku. Do Mińska wjechali triumfalnie Niemcy.

Czas generała Dowbor - Muśnickiego nadszedł z chwilą wybuchu Powstania Wielkopolskiego w dniu 27 grudnia 1918 roku. Trzeba było walczyć o granice Polski na zachodzie. Wielki zapał i męstwo powstańców nie wystarczało wobec braku kadry dowódczej. Generał odjął dowództwo Powstania w dniu 15 I 1919 r., właśnie wtedy, gdy nastąpiła ofensywa niemiecka. Powstańcy ponieśli przedtem klęskę pod Szubinem, lecz teraz odnieśli wielkie zwycięstwo pod Osieczną. Od tej chwili zaczęły się sukcesy militarne i polityczne. Trwał histo-

ryczny marsz w kierunku Kargowej, który wskazał kierunek powrotu Polski na linię Odry. Walki zakończyły się 15 lutego 1919 r. rozejmem w Trewirze. Wytyczono wówczas linię demarkacyjną wzdłuż granic wyzwolonych przez wojska powstańcze terenów Wielkopolski. Znaczenie Powstania polegało bowiem na stworzeniu stanu faktycznego, który został wzięty pod uwagę w międzynarodowych rokowaniach pokojowych.

W marcu 1919 roku gen. Józef Dowbor - Muśnicki został przez Naczelnika Państwa mianowany generałem broni, lecz już w 1920 roku przeniesiony w stan spoczynku. Nie znalazł wspólnego języka z Józefem Piłsudskim. Osiedlił się wraz z rodziną pod Poznaniem wśród towarzyszy broni z Powstania. Zmarł w roku 1937.

Gen. Dowbor - Muśnicki pozostawił dwie córki: Janinę - późniejszą Lewandowską, oraz Agnieszkę, najbardziej kochaną w rodzinie. Poznaliśmy już losy Janiny, wojna nie oszczędziła również Agnieszki, która stała się ofiarą drugiego, pokonanego przez ojca wroga.

21-letnia Agnieszka Dowbor - Muśnicka z chwilą wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku schroniła się w Warszawie. Została tu aresztowana w kwietniu 1940 roku razem z konspiracyjną niepodległościową grupą „WILKI”, do której należał również słynny biegacz - długodystansowiec, zdobywca złotego medalu na olimpiadzie w Los Angeles w 1932 roku - Janusz Kusociński. Została osadzona na Pawiaku, a następnie rozstrzelana w Palmirach w dniu 21 czerwca 1940 r. w tej samej grupie, co i ten znakomity sportowiec. Straciła więc życie prawie w tym samym czasie, co jej starsza siostra.

Tak więc wichry dziejowe, pisząc epopeję naszego narodu, dotarły z WRÓT EUROPY do serca Polski. ■

wysokie obcasy

Sobota 7 maja 2005

Nr 18 (316)

ISSN 1500-9087 Działanie 10 Gazety Wyborczej. Sprzedaż łączna z Gazetą

gazeta

Janka

Katyń 1943.
Niemcy
wydobycją
z ziemi ciała.
Kobieta?
Ubrana w mundur
jak ze starszego brata

ROZWODNICY W KOŚCIELE

strona 28

KOMPUTER JAK NARKOTYK

strona 40

14

Wydaje: Agora SA
Redagują:
Ewa Wieczorek,
Katarzyna Bosacka,
Dorota Frontczak,
Aneta Górnicka-
-Boratyńska,
Paulina Reiter,
Joanna Sokolińska,
Izabela Wierzbicka
Styl życia:
Katarzyna Świeżak
Moda:
Marcin Paprocki
Projekt graficzny:
Dominique Roynette
Graficy:
Basia Niewiadomska,
Katarzyna
Tkaczyk-Domagala
Dział fotograficzny:
Dorota Nowacka,
Małgorzata Sydorczyk,
Patrycja Trawińska
Korekta: zespół
Sekretarz redakcji:
Aleksandra Lubańska
Adres redakcji:
ul. Czerna 8/10,
00-732 Warszawa,
tel. 555 47 03,
faks 555 45 73
e-mail: obcasy-
-p@agora.pl
Dział reklamy:
ul. Czerna 8/10,
00-732 Warszawa,
Agnieszka Rożewska
(dyrektor), Joanna
Kowalczyk (kierownik
sprzedaży),
tel. 555 62 72, 555 63 33,
faks 555 50 60
e-mail:
reklamaobcasy@agora.pl
Fotolitografia:
Anna Biała, Paweł Bajer
Naświetlanie i druk:
Winkowski Sp. z o.o.
Redakcja
nie zwraca tekstów
niezamówionych
oraz zastrzega sobie
prawo do ich
redagowania
i skracania.
Za treść ogłoszeń
redakcja nie odpowiada



28

Odrzuceni

„Przyszedł do mnie niespełna 40-letni gość. 20 lat temu rozwodził się z żoną, założył szczęśliwą rodzinę, ma dzieci. Po rozwodzie został zupełnie odrzucony przez rodzinę. Dopadło go, kiedy przyjechał opiekować się schorowaną matką. W jej domu nie ma żadnych praw, gorzej niż pies. Matka, nawet chwiejąc się nad własną trumną, nie jest w stanie przebaczyć, że żyje z kobietą w grzechu. I po 20 latach facet zaczął się załamywać” – z księdzem duszpasterzem rozwodników rozmawia Tomasz Lipko

34

OSCAROWY DOKUMENT

Urodzone w burdelach

„Born into Brothels” to zapis projektu fotograficznego, który w 2001 roku brytyjska reżyserka Zana Briski (na zdjęciu obok) prowadziła z dziećmi urodzonymi w burdelach Sonagachi. Wyposażone przez nią w aparaty fotograficzne ruszyły w miasto. Pisz Lidia Pańków

4 LISTY OD CZYTELNIKÓW

6 AGENDA>FILM

Joanna Szymczyk poleca i odradza

8 FELIETON

Kingi Dunin

10 PORTRET

Janina Lewandowska – o jedynej Polce, która zginęła w Katyniu, pisze Wanda Dybalska

18 MODA

Afrykańskie inspiracje

24 URODA

Depilacja

26 URODA>NOWOŚCI

Lakiery do paznokci i błyszczki

40 PSYCHOLOGIA

Uzależnienie od komputera – z terapeutką

Tatianą Ostaszewską rozmawia Joanna Sokolińska

44 KUCHNIA ARTYSTYCZNA

Pałuchy

46 STYL ŻYCIA

Galeria domowa – mieszkanie malarki Hanny Zawy

50 POROZMAWIAJMY

O KOBIETACH

Maciej Stuhr



FOT. TUMPAKIDS WITH CAMERAS
RYS. JOANNA SZACHOWSKA

za tydzień: przewodnik po anty-koncepcji. Znajdź metodę dla siebie



Materiały biograficzne rodziny Lewandowskiej z ot. Dowbor-Muśnicka II/10
tekst W. Dybalska (pmlk@poczta22.pl) , Gazeta Wyborcza, Wysokie Obcasy
7 maja 2005

Janka poszła na wojnę



W Zakładzie Medycyny Sądowej we Wrocławiu leży na stole siedem czaszek. Najprawdopodobniej pochodzą z katyńskiego lasu.

Jedna z nich jest czaszką kobiety. Jeśli tak, to należy do jedynej Polki, która zginęła w Katyniu.

ZOSTAŁO po niej tylko kilka zdjęć. W kombinacie lotniczym. Z ojcem, gdy podlewa kwiaty w ogrodzie. Na łódce. I mały samolocik, który stał u niej na radiu.

OJCIEC, generał Józef Dowbor-Muśnicki, wraca do Polski. Lato 1918. Za sobą ma wiele wygranych bitew i dowodzenie 1. Korpusem Polskim w Rosji, który stworzył.

Wraca z rodziną: żoną młodszą o 15 lat, dwoma synami i córką. Oddaje się pod rozkazy Piłsudskiego, ale ten przyjmuje go chłodno. Jednak gdy w Poznaniu wybuch powstanie wielkopolskie, Marszałek mianuje

Od lewej:
Janina Dowbor-Muśnicka nad jeziorem, które należało do jej rodziny. Lusowo, lata 30.

Z przyszłym mężem Mieczysławem Lewandowskim w Tęgorborzu, lata 30.

Ostatnie zdjęcie Janki: 10 czerwca 1939 z mężem przed Urzędem Stanu Cywilnego w Poznaniu

10-letnia Janka

Dowbora głównym dowódcą. Liczy, że carski generał nie poradzi sobie z polskimi żołnierzami byłej armii niemieckiej, że się skompromituje. Tymczasem Dowbor w ciągu trzech miesięcy powołuje pod broń 11 roczników i tworzy prawie stutysięczną armię.

Po odzyskaniu niepodległości za prawie milion marek odkupuje poniemiecki majątek w Lusowie: ponad 100 hektarów ziemi, pałac, łąkę, las, część jeziora.

JANKA MA 10 LAT, biega po pałacu i śpiewa. Przesiaduje w stajni, rozmawia z kłaczą Panną Europejską, która przeszła z generałem wiele bitew, a teraz ma emeryturę.

Ojciec ciągle na służbie, w drodze. W jego gabinecie biała broń, zdjęcia, odznaczenia, luneta, przez którą Janka ogląda jezioro i park.

W domu matka: niewysoka, ciemnowłosa, spodziewa się dziecka. Agnieszka, najmłodsza siostra Janki, rodzi się w sierpniu 1919. Mówią na nią pieszczotliwie Gusia. Rok później Janka patrzy na umieranie. Generalowa (38 lat) choruje, odzywa się gruźlica, której nabawiła się w Rosji.

II/2014

I a

TEKST • WANDA DYBALSKA



Wojna polsko-bolszewicka. General zgłasza się do dyspozycji Piłsudskiego. „Choć nie było komu polecić umierającej żony i małoletnich dzieci – wspominał – niezwłocznie wyjechałem”.

„Obejmie pan, generale – mówi Piłsudski – dowództwo armii południowej pod Lwowem, bo Iwaszkiewicz jest do niczego”.

Dowbor ceni generała Wacława Iwaszkiewicza, swojego byłego podwładnego, więc odmawia wzburzonej. To koniec jego wojskowej kariery.

Generalowa umiera. Najstarszy syn Giedymin ma dopiero 14 lat, Olgierd – 9, Gusia – niecały rok.

General wpada w depresję. „Swoje zrobiłem, moja młodość daleko. I starość diabli biorą. Po co ja ludziom potrzebny...” – zwierzy się pewnemu majorowi.

Ma 53 lata, gospodarzy w Lusowie. Wychowuje dzieci. Ze swojego domu wyniósł surowe zasady. Jego matka, córka oficera epoki napoleońskiej, stosowała wobec niego wojskowy dryl. „Trzymano mnie krótko – wspominał general – i obchodzono się ze mną surowo, nie wychowując na lalusia”.

Jak radzi sobie Janka? Nie wiemy.



Więcej wiadomo o rocznej Gusi. Kiedy dorośnie, jej przyjaciółka napisze: „W Gusi wyczuwało się głód uczuć i brak domu, generał był bardzo troskliwym, ale tragicznym ojcem”.

W każdy piątek stangret Kłosinek zaprzęga bryczkę, jedzie po dzieci. Uczą się w Poznaniu, mieszkają na stacjach.

W niedzielę idą na mszę, mają w Lusowie swoją ławkę blisko ołtarza.

Pracuje na poczcie jako telegrafistka, mieszka w wynajętym pokoju.

Na soboty i niedziele nadal jeździ do Lusowa. W czasie mszy gra na organach i śpiewa.

Robi wszystko, by dostać się do aeroklubu, kończy kurs pilotażu i radiotelegrafistki.

Latem 1936 roku jedzie na pokazy szybowcowe do Tęgorz koło Nowego Sącza. Mieczysław Lewandowski, instruktor szybownictwa, nie odrywa od niej oczu.



KONIEC LAT 20. Janka ścięła gruby warkocz. Studiuje w konserwatorium. Ćwiczy głos. Chodzi na lekcje fortepianu. Marzy o karierze artystki.

Kiedy się wyśpiewa, biegnie na lotnisko. Na podpoznańską Ławicę. Prawdopodobnie to młodszy brat Olgierd (potem pilot) zaprowadził ją tam pierwszy raz. Chce występować i latać na szybowcach.

Na scenie nie gra głównych ról.

Czasem śpiewa w kinie „Muza” przed seansami.

Kilka razy występuje we lwowskich kabaretach – z miernym skutkiem.

– Nazwisko Dowbor-Muśnicka na plakatach! Dla reklamy! – denerwuje się generał.

Głos ma za słaby, pryskają marzenia o karierze.

Janina
Lewandowska
w kombinezonie
lotnika
na przełomie lat
20. i 30.

W ogrodzie
w Lusowie,
lata 30.

W POZNANIU wystawiają „Damę pikową”, ulubioną operę Dowbora. 26 października 1937 generał wraca z opery i umiera na zawał.

Zostawia testament: „Moje dzieci winny pamiętać, że są Polakami, że pochodzą ze starej rodziny szlacheckiej o pięciowiekowej nieskazitelnej przeszłości i że ojciec ich dołożył wszelkich swych możliwości dla wskrzeszenia Polski w jej byłej chwale i potędze. Ma zatem prawo żądać od swego potomstwa, by nazwiska naszego niczym nie splamiło”.

Rok później młodszy brat Janki Olgierd (27 lat), pilot w III Pułku Lotniczym na Ławicy, przykłada sobie pistolet do głowy i strzela. Bawił się na dancingu. Podobno był zbyt natarczywy w stosunku do jakiejś

FOT. MIECZYSLAW MICHALAK

U/16

kobiety. Starszy oficer zwrócił mu uwagę. Olgierd przeprosił, wyszedł i strzelił.

WRZESIEŃ 1939 ROKU. Janka mówi: – Idę na wojnę.

– Zostań! – tłumaczą przyjaciele. – Obejdą się tam bez jednej kobiety.

Biegnie na dworzec. Po drodze zostawia dwa albumy u przyjaciółki Ireny Hasiewicz: „Zgłoszę się po nie za dwa miesiące”.

W albumach ostatnie zdjęcia Janki: 10 czerwca 1939 r. z mężem Mieczysławem Lewandowskim (instruktorem szybowcowym) przed Urzędem Stanu Cywilnego w Poznaniu. W skromnej sukience, z bukietem kwiatów.

Ślub kościelny wezmą w kościele św. Justa przy szkole szybowcowej w Tęgorzcu.

Zrobią sobie zdjęcie na tle szybowca. Janka w białej sukni pożyczonej od koleżanki. Nawet nie zamieszkała razem.

W Lusowie Gusia żegna się ze służbą: – Wstańmy, zaśpiewajmy „Jeszcze Polska nie zginęła”. Zostawia u sąsiadów psy i patefon.

Jedzie do Warszawy, też chce bić wroga.

JANKA UMÓWIŁA SIĘ na dworcu z kolegami z aeroklubu. Wskakują na otwartą platformę pociągu towarowego.

Wyjazd z Poznania zaplanowali zaraz po wybuchu wojny, bo usłyszeli, że w Lucku tworzy się jednostka lotnicza. – Choć byliśmy pilotami turystycznymi i sportowymi, wydawało nam się, że Bóg wie ile potrafimy. I że się przydamy – wspominał potem jeden z nich.

Niedaleko Wrześni natykają się na III Pułk Lotniczy. – Dołączcie – zgadza się kapitan Józef Sidor.

W dzień kryją się w lasach, nocami posuwają się na wschód.

W czasie postoju Janka wyciąga dwa pistolety. Wzięła je z gabinetu ojca. Jeden daje koledze. Ten pochwali się potem, że był dumny z generalskiej broni.

I może właśnie wtedy lotnicy dają Jance oficcerski mundur. Za duży, niedopasowany, jak ze starszego brata.

Gdy koledzy z aeroklubu 18 września dowiadują się o przekroczeniu granicy przez wojska radzieckie, postanawiają uciekać na Węgry. – Jedź z nami – namawiają Jankę – mamy mercedesa.

Mówi: – Zostaję.

Pułk lotników 22 września koło Husiatynia otaczają radzieckie czołgi. Oddzielają oficerów od reszty i wywożą w nieznanym kierunku.

Wśród nich jest Janka.

Jak zareagowali, gdy przeczytali w dokumentach, że to córka znenawidzonego przez bolszewików generała?

MIECZYŚLAW LEWANDOWSKI szuka żony w Poznaniu i Warszawie. Żadnego listu, znaku.

Ucieka do Wielkiej Brytanii, lata w eskadrze nocnych myśliwców.

Wreszcie jest pierwszy ślad Janki (styczeń 1941): człowiek, któremu udało się uciec z sowieckiej niewoli, mówi bratanicy generała, że Janka jest w obozie w Kozielsku.

Testament ojca Janki:
„Moje dzieci winny pamiętać, że są Polakami, że pochodzą ze starej rodziny szlacheckiej o pięciowiekowej nieskazitelnej przeszłości i że ojciec ich dołożył wszelkich swych możliwości dla wskrzeszenia Polski w jej byłej chwale i potędze. Ma zatem prawo żądać od swego potomstwa, by nazwiska naszego niczym nie splamiło”



Spotkania, zakupy, popołudniowe zajęcia - to chwile, w których buty nie mogą Cię zawieść. Obuwie Scholla z najnowszych kolekcji URBAN i FREEDOM jest gwarancją niezawodności.

Specjalnie skonstruowana, 3-warstwowa, perforowana wkładka **Softstep** jest równocześnie lekka, delikatna i elastyczna. Spodnia warstwa, dzięki budowie przypominającej strukturę plastra miodu, reaguje na każdy ruch stopy, zapewniając jej najwyższą wygodę. Przepływ powietrza pomiędzy wyższymi warstwami pomaga stopom oddychać.



Berlińskie radio podaje (13 kwietnia 1943): W Katyniu koło Smoleńska miejscowa ludność wskazała władzom niemieckim miejsce tajnych egzekucji masowych wykonywanych przez bolszewików.

W odkrytych grobach – tysiące ciał polskich oficerów. Skłębione, w mundurach, ułożone w kilkunastu warstwach. Wszyscy zginęli od strzału w tył głowy, niektórzy mają ręce spętane sznurem, w ustach knebel. Wydobywają ich z ziemi, układają na polanie. Przypi-



nają do ubrań metalowe blaszki z wybitym numerem. Przeszukują kieszenie, buty, każdy szczegół jest ważny. Kobieta? Ubrana w mundur jak ze starszego brata. Skąd wśród oficerów kobieta? Niemcy są zaskoczeni. To burzy tezę o wymordowaniu jeńców-oficerów. Nie wymieniają lotniczek wśród ofiar NKWD.

Do Katynia jadą eksperci europejscy, dziennikarze ze Szwecji, Szwajcarii, z Hiszpanii i państw okupowanych. Dziennikarze stwierdzają, że oprócz zwłok oficerów znaleziono dotychczas nieliczne tylko zwłoki kapelanów wojskowych oraz jednej kobiety.

EKSHUMACJA kieruje prof. Gerhard Butz. Przyjechał do Katynia z Breslau (Wrocław) z Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Wrocławskiego.

Często pracuje w Smoleńsku, w swoim laboratorium polowym. W Katyniu pojawia się kilka razy w tygodniu. Czasem wkłada mundur i oprowadza kolejną „wycieczkę”. Na miejscu porządku pilnuje Ludwik Voss z Geheime Feldpolizei, „typ żandarma, który skrupulatnie i bez zastrzeżeń wykonuje polecenia”.

Butz bada „specjalne przypadki” w laboratorium polowym. Szczątki lotniczek były takim „przypadkiem”, więc zabrał jej czaszkę do swojego laboratorium.

Marian Wodziński, medyk sądowy z Krakowa, przez wiele tygodni jedyny polski lekarz na miejscu zbrodni, przedstawiciel PCK, gdy wracał z Katynia, przez kilka dni czekał w Smoleńsku na miejsce w pociągu. Zaprosili go do obejrzenia laboratorium Butza. „W szczególności pokazywano mi tam preparaty histologiczne z ran wlotowych z cechami postrzału z po-

Ten samolotik to jedna pamiątka po Jance. Kiedy mieszkała w Poznaniu, stał u niej na radiu. Teraz jest w Muzeum Powstańców Wielkopolskich i ich Dowódców. Obok inne pamiątki rodzinne

bliza, oraz preparaty czaszek z typowymi postrzałami katyńskimi”.

CZERWIEC 1943 ROKU jest upalny. Trzeba przerwać ekshumację z powodu temperatury i plagi much. Profesor Butz wraca do Wrocławia. Żaden naukowiec nie zostawia materiałów ze swoich badań. Najprawdopodobniej każe spakować smoleńskie laboratorium, preparaty oraz czaszki i przesłać do Breslau. Zginie rok później na Ukrainie.

Przedmioty znalezione przy polskich oficerach w Katyniu (zdjęcia, listy, pamiątki, guziki, medaliki, różańce itd.), dowody zbrodni NKWD, zapakowane do kilkunastu skrzyń jadą do Krakowa, do Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki. Kieruje nim Werner Beck (powiesił w gabinecie swoje zdjęcie z Hitlerem), dawny asystent Butza.

Jedną ze skrzyń ogląda prof. Bolesław Popielski, lwowiak. Miał być w Katyniu z Wodzińskim, ale nie dotarł. Po wojnie przyjedzie do Wrocławia. Ukryje czaszki katyńskie w szafie i będzie ich pilnował.

Skrzynie trafiają do oddziału chemicznego Instytutu, którym kieruje doktor Jan Zygmunt Robel. Robel współpracuje z AK. Udaje mu się skopiować i ukryć część dokumentów, wśród nich katyńskie pamiątki. Niektóre przerzucają na Zachód. Opowiedzą o życiu w obozie, ostatniej drodze. I o Jance.

LISTOPAD 1939. Jankę wiozą spod Husiatynia do Ostaszkowa, potem do Kozielska.

Oboz dla oficerów zorganizowano w zabudowaniach dawnego klasztoru.

Janka przychodzi dosyć często do budynku nr 17 (wiadomo to od lekarza, kapitana Waclawa Mucho, jednego z ocalałych jeńców, który zanotował, że w Kozielsku zetknął się „z p. Lewandowską”).

„Przychodziła do naszego bloku, gdyż po pierwsze znała dwóch ludzi, a z drugiej strony czuła się tutaj bezpieczną, gdyż mieszkańcy stanowili »swoją wiarę«. Ubrana była w mundur lotniczy męski, lecz moim zdaniem był wypożyczony”.

Janka ma w obozie oddzielne pomieszczenie. Chodzi na tajne nocne nabożeństwa do budynku dawnej cerkwi. Przygotowuje z chleba opłatki do komunii świętej.

W Wigilię 1939 modła się w ciszy, bo nie wolno na głos. „Na śniadanie gęsta kasza albo same śledzie, na obiad – kasza i śledzie, nie dają chleba, jutro ma być fasunek herbaty i cukru. Męczą nas wszy” – opisują w pamiętnikach dzień za dniem.

Jeden z jeńców (7 lutego 1940): „Jest tu w obozie lotniczka, dzielna kobieta, już czwarty miesiąc znosi z nami wszelkie trudy i niewygody niewoli”.

Czekają na listy od rodziny.

Janka nie czeka. W jej domu w Lusowie rządzi Niemiec Knappe, bibliotekę generała wrzucił do studni.

ZA BIURKIEM śledczy NKWD. Od lutego policja polityczna ZSRS ma władzę całkowitą nad obozem. Fotografują Jankę i zasypują pytaniami.

„Często jeniec podczas przesłuchania przekonywał się ze zdumieniem, że śledczy wiedział już bardzo wiele o jego osobie i znał liczne szczegóły z jego przeszłości. FOT. NIECZYŻYŃSKI/MICHAŁAK

Jeden z oficerów usłyszał najdokładniejszy opis domu, w którym mieszkał, i jego urządzenie” (prof. Stanisław Świaniewicz, który ocalał).

Co mówi Janka?

Że nazywa się Lewandowska, urodzona w 1914 (zamiast 1908), ojciec Marian (zamiast Józef).

Takie dane są na liście wywozowej z Kozielska. Pomyłka czy Janka zmieniła je celowo, żeby chronić siebie i rodzinę?

Prawdopodobnie z tego samego powodu najwyższą rangą oficer w obozie uznał, że trzeba jej nadać stopień podporucznika.

Tymczasem wyrok zapadł już dawno, gdy Beria napisał do Stalina, że „wszyscy oni są zagorzałymi wrogami władzy radzieckiej przepelnionymi nienawiścią do radzieckiego ustroju. Jeńcy wojenni, oficerowie i policjanci, będąc w obozach, próbują przedłużyć wroga robotę, prowadzą antysowiecką agitację. Każdy z nich tylko czeka na wyzwolenie go, żeby włączyć się do walki przeciw władzy radzieckiej...”.

Rozkaz: Rozstrzelać!

GORĄCZKA WYWOZOWA rozpoczyna się 3 kwietnia.

Zwykle po godzinie 10 w biurze komendanta obozu dzwoni telefon z Moskwy. Dyktują przez słuchawkę listę osób (średnio od 100 do 300) wyznaczonych w tym dniu do transportu.

Zaraz potem „strełki” (wartownicy) biegną do bloków, żeby zawiadomić wyczytanych. Wykrzykują nazwiska. Kiedy zabrali Jankę?

Nazwisko Janiny Lewandowskiej jest na dokumencie wywozowym z numerem 0401.

Na kolejnej liście (0402) zachowała się data 20.04.1940. Jeśli to ten dzień, to był ciepły, a niebo było zamglone. Zapisał to w pamiętniku jeden z jeńców.

Zabiera swoje rzeczy, idzie na miejsce zbiórki.

Być może myśli: „Nareszcie!”.

Gdy wywozili jej przyjaciół z bloku nr 17, bezskutecznie próbowała (tak wspominają ocaleni) przyłączyć się do nich.

Na drogę dostaje trochę chleba i śledzie zawinięte w czysty papier.

Jadą całą noc przepelnionymi wagonami.

Wreszcie Smoleńsk, a potem mała stacyjka Gniazdowo.

Kilka kilometrów za stacją – wieś Katyń.

Być może Janina Lewandowska zginęła w dniu swoich urodzin, 22 kwietnia 1940 roku.

ARMIA CZERWONA jest coraz bliżej Krakowa.

– Zniszczyć skrzynie z Katynia! Nie mogą dostać się w ręce Rosjan – słyszy dr Beck. Nie wypełnia rozkazu.

„Udało się te dokumenty przewieźć do Wrocławia, do Instytutu Anatomii Uniwersytetu” – Beck opowie potem Amerykanom w Hamburgu (1950).

We Wrocławiu też nie są bezpieczne, wkrótce miasto zostaje ogłoszone twierdzą.

Beck wywozi skrzynie do Drezna-Radebeul, składa na dworcu. Powie Amerykanom, że chciał je przekazać Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi. Jednak

Ślub kościelny wezmą w kościele św. Justa przy szkole szybowcowej w Tęgoborzu. Zrobią sobie zdjęcie na tle szybowca. Janka w białej sukni pożyczonej od koleżanki. Nawet nie zamieszkają razem

KARTA NA ZAKUPY LEPSZA NIŻ GOTÓWKA



**WYPRÓBUJ!
TERAZ KARTA GRATIS
+ 50 PLN NA ZAKUPY**

Lubisz zakupy? Płać kartą Millennium Visa economic – jest lepsza niż gotówka. Dzięki niej:

- Nie ominie Cię żadna okazja – nawet jeśli nie masz gotówki, po prostu zapłać kartą.
- Zakupy, za które zapłaciłaś kartą, są ubezpieczone na wypadek ich utraty lub uszkodzenia.
- W pełni kontrolujesz swoje wydatki – historię dokonanych transakcji sprawdzisz przez Internet, telefon, serwis MilleSMS lub na comiesięcznym wyciągu.
- W razie potrzeby – możesz skorzystać z nisko oprocentowanego kredytu – **tylko 9,9%***.

Dodatkowo, pierwsze 5 000 osób, które zapłacą kartą za zakupy, otrzyma 50 PLN na rachunek karty.



Proste bankowanie

TeleMillennium® 0 801 12 5000

Oferta ważna do 30 czerwca 2005 r.

*Oprocentowanie przez pierwszych 6 miesięcy. Rzeczywista roczna stopa oprocentowania wynosi 13,42%.

gdy do Radebeul weszli Rosjanie, „skrzynie zostały przez spedytora oblane benzyną i spalone”.

W DOWBOROWYM gnieździe pusto.

Grób, w którym leży generał i generałowa, jest na lusowskim cmentarzu. Olgierda pochowali w Poznaniu. Gusia wpadła w ręce Niemców. Razem ze swoją organizacją „Wilki” (należał do niej także Janusz Kusociński, znany sportowiec).

Siedzi na Pawiaku. Zginie w Palmirach, kilka tygodni po śmierci Janki. Jeszcze nie ma 20 lat.

Drugi syn generała Giedymin po wojnie zostaje w Tuluzie, będzie szewcem.

Niemiec Knappe ucieka z pałacu. Teraz rządzi tu armia radziecka. Rąbią meble na podpałkę. Gdy odchodzą (1948) cały majątek generała przejmuje władza ludowa. Parceluje Dowborową ziemię, zrujnowany pałac przekazuje oświacie.

Mąż i jego rodzina dają do gazet ogłoszenia: „Poszukiwana Dowbor-Muśnicka Lewandowska Janina...”.

Nie ma odzewu.

Mieczysław żeni się z Angielką.

PROFESOR BOLESŁAW POPIELSKI, który w Krakowie oglądał pamiątki po oficerach zamordowanych w Katyniu, jedzie do Wrocławia za lwowiakami.

Jest maj 1945, ma zorganizować na uniwersytecie zakład medycyny sądowej (potem wydział medycne odłączają się od uniwersytetu i powstanie Akademia Medyczna).

Profesor porządkuje zbiory pozostawione przez niemieckich uczonych, także przez profesora Butza.

Wśród wielu eksponatów – czaszki z wyraźnymi śladami po kuli na tyłogłowie.

– Profesor przez prawie pół wieku pilnuje ich jak strażnik – opowiada dr Jerzy Kawecki, uczeń Popielskiego, dziś adiunkt w Zakładzie Medycyny Sądowej AM.

– Czasem dopuszcza do tajemnicy ludzi, którym ufa. Kiedy w 1978 r. profesor Tadeusz Dobosz rozpoczyna pracę, widzi kilkanaście czaszek oznaczonych liczbami i literami: „B” i „V”.

Butz i Voss?

Dzisiaj jest ich tylko siedem.

Osoby, które pomogły mi w szukaniu informacji o Janinie Lewandowskiej: profesor Andrzej Jagielski, zmarły niedawno geograf z Uniwersytetu Wrocławskiego – poznał Janinę jako kilkunastoletni chłopiec. Anna i Józef Grajkowie – założyli w Lusowie Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Dowbor-Muśnickiego. Z lusowskiego Muzeum Powstańców Wielkopolskich i ich Dowódców pochodzą zdjęcia Janki. Doktor Piotr Bauer z Kościana, autor jedynej biografii gen. Dowbor-Muśnickiego, który udostępnił mi dokumenty, listy, relacje dotyczące generała i jego rodziny. Korzystałam także z opracowań: „Ziemia katyńska w świetle dokumentów”, Gryf, Londyn, 1962; Bolesław Popielski, Władysław Nasilowski, „Cienie Katynia w dokumentach i historii medycyny”, Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii, XLVII 1997 r.

Gdy profesor zauważył, że niektóre znikają, pozostałe schował do szafy w swoim gabinecie i pilnował.

WIOSNA 2005. Doktor Kawecki rozkłada czaszki katyńskie na stole. Ta, która być może należała do kobiety, jest bardzo zniszczona. Został tylko czerep, fragmenty podstawy, z tyłu ślad po kuli, z boku ktoś wyrzył znak „V13” (Voss?).

To może być tylko Janka.

Do medyków sądowych piszą członkowie Dolnośląskich Rodzin Katyńskich: chcą wiedzieć, czy to prawda. Jeżeli tak, to należałoby je pochować z honorami.

Ale naukowcy wciąż nie mają stuprocentowej pewności, więc nie mogą powiedzieć: prawda. Pierwsze po wojnie oficjalne badania sądowo-lekarskie czaszek przeprowadzili dopiero w 2002 roku.

Kawecki: – Stwierdziliśmy, że otwory po kulach odwzorowują wielkość typowego pocisku o kalibrze 7.65. Takiej broni i pocisków używali Sowietci w Katyniu. Z dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, że są to czaszki mężczyzn w wieku od 30 do 50 lat. I że jedna należała do kobiety. I że pochodzą z Katynia.

Całkowitą pewność, czy to czaszka Janki, mogą dać tylko badania genetyczne. Gdyby udało się porównać DNA Janki i rodziców (są pochowani w metalowych trumnach), wtedy wszystko byłoby jasne.

Dobosz: – Niestety, czaszki preparowano do celów muzealnych. Moczo no je w jakichś kwasach, które porozrywały DNA na kawałki. Ale jeszcze nic straconego. Postęp w nauce jest tak wielki, że może wkrótce pojawią się metody, które pozwolą go wyizolować.

WROCLAWSKY NAUKOWCY próbują innych metod. Czaszka Janki trafiła do antropologów Tadeusza Krupińskiego i Zbigniewa Rajchela, którzy odtworzyli głowę św. Jadwigi i wielu średniowiecznych gdańszczan.

Profesor Rajchel odbudował już zniszczone kości twarzy Janki. Potem spróbują zbadać czaszkę metodą superprojekcji. Nałożą na siebie zdjęcia czaszki i Janiny. Jeżeli pokryją się pewne „punkty antropometryczne”, to będzie ważny trop.

– Janka musi wrócić do domu – słyszę w Lusowie.

TEKST • WANDA DYBALSKA



KULINARNY ATLAS ŚWIATA

Teraz w każdą sobotę
Dziś kuchnia kanadyjska



Janka poszła na wojnę



W Zakładzie Medycyny Sądowej we Wrocławiu leżą na stole siedem czaszek. Najprawdopodobniej pochodzą z katyńskiego lasu.

Jedna z nich jest czaszką kobiety. Jeśli tak, to należy do jedynej Polki, która zginęła w Katyniu.

ZOSTAŁO po niej tylko kilka zdjęć. W kombinacji lotniczym. Z ojcem, gdy podlewa kwiaty w ogrodzie. Na łódce. I mały samolocik, który stał u niej na radiu.

OJCIEC, generał Józef Dowbor-Muśnicki, wraca do Polski. Lato 1918. Za sobą ma wiele wygranych bitew i dowodzenie 1. Korpusem Polskim w Rosji, który stworzył.

Wraca z rodziną: żoną młodszą o 15 lat, dwoma synami i córką. Oddaje się pod rozkazy Piłsudskiego, ale ten przyjmuje go chłodno. Jednak gdy w Poznaniu wybuch powstanie wielkopolskie. Marszałek manuje

Od lewej:
Janina Dowbor-Muśnicka nad jeziorem, które należało do jej rodziny. Lusowo, lata 30.

Z przyszłym mężem Mieczysławem Lewandowskim w Tegoborzu, lata 30.

Ostatnie zdjęcie Janki: 10 czerwca 1939 z mężem przed Urzędem Stanu Cywilnego w Poznaniu 10-letnia Janka

Dowborą głównym dowódcą. Liczy, że carski generał nie poradzi sobie z polskimi żołnierzami byłej armii niemieckiej, że się skompromituje. Tymczasem Dowbor w ciągu trzech miesięcy powołuje pod broń 11 roczników i tworzy prawie stutysięczną armię.

Po odzyskaniu niepodległości za prawie milion marek odkupuje poniemiecki majątek w Lusowie: ponad 100 hektarów ziemi, pałac, łąkę, las, część jeziora.

JANKA MA 10 LAT, biega po pałacu i śpiewa. Przesiaduje w stajni, rozmawia z kłaczą Panną Europejską, która przeszła z generałem wiele bitew, a teraz ma emeryturę.

Ojciec ciągle na służbie, w drodze. W jego gabinecie biała broń, zdjęcia, odznaczenia, luneta, przez którą Janka ogląda jezioro i park.

W domu matka: niewysoka, ciemnowłosa, spodziewa się dziecka. Agnieszka, najmłodsza siostra Janki, rodzi się w sierpniu 1919. Mówią na nią pieszczotliwie Gusia. Rok później Janka patrzy na umieranie. Generalowa (38 lat) choruje, odzywa się gruźlica, której nabawiła się w Rosji.

1a

TEKST • WANDA DYBALSKA



Wojna polsko-bolszewicka. Generał zgłasza się do dyspozycji Piłsudskiego. „Choć nie było komu polecić umierającej żony i małoletnich dzieci – wspominał – niezwłocznie wyjechałem”.

„Obejmie pan, generale – mówi Piłsudski – dowództwo armii południowej pod Lwowem, bo Iwaszkiewicz jest do niczego”.

Dowbor ceni generała Wacława Iwaszkiewicza, swojego byłego podwładnego, więc odmawia wzburzony. To koniec jego wojskowej kariery.

Generałowa umiera. Najstarszy syn Giedymін ma dopiero 14 lat, Olgierd – 9, Gusia – niecały rok.

Generał wpada w depresję. „Swoje zrobiłem, moja młodość daleko, i starość diabli biorą. Po co ja ludziom potrzebny...” – zwierzy się pewnemu majorowi.

Ma 53 lata, gospodarzy w Lusowie. Wychowuje dzieci. Ze swojego domu wyniósł surowe zasady. Jego matka, córka oficera epoki napoleońskiej, stosowała wobec niego wojskowy dryl. „Trzymano mnie krótko – wspominał generał – i obchodzono się ze mną surowo, nie wychowując na lalusia”.

Jak radzi sobie Janka? Nie wiemy.



Więcej wiadomo o rocznej Gusi. Kiedy dorosnie, jej przyjaciółka napisze: „W Gusi wyczuwało się głód uczuć i brak domu, general był bardzo troskliwym, ale tragicznym ojcem”.

W każdy piątek stangret Kłosinek zaprzęga bryczkę, jedzie po dzieci. Uczą się w Poznaniu, mieszkają na stacjach.

W niedzielę idą na mszę, mają w Lusowie swoją ławkę blisko ołtarza.

Pracuje na poczcie jako telegrafistka, mieszka w wynajętym pokoju.

Na soboty i niedziele nadal jeździ do Lusowa. W czasie mszy gra na organach i śpiewa.

Robi wszystko, by dostać się do aeroklubu, kończy kurs pilotażu i radiotelegrafistki.

Latem 1936 roku jedzie na pokazy szybowcowe do Tęgororza koło Nowego Sącza. Mieczysław Lewandowski, instruktor szybownictwa, nie odrywa od niej oczu.



KONIEC LAT 20. Janka ścięła gruby warkocz. Studiuje w konserwatorium. Ćwiczy głos. Chodzi na lekcje fortepianu. Marzy o karierze artystki.

Kiedy się wyśpiewa, biegnie na lotnisko. Na podpoznańską Ławicę. Prawdopodobnie to młodszy brat Olgierd (potem pilot) zaprowadził ją tam pierwszy raz. Chce występować i latać na szybowcach.

Na scenie nie gra głównych ról.

Czasem śpiewa w kinie „Muza” przed seansami.

Kilka razy występuje we lwowskich kabaretach – z miernym skutkiem.

– Nazwisko Dowbor-Muśnicka na plakatach! Dla reklamy! – denerwuje się general.

Głos ma za słaby, pryskają marzenia o karierze.

Janina
Lewandowska
w kombinezonie
lotnika
na przełomie lat
20. i 30.

W ogrodzie
w Lusowie.
lata 30.

W POZNANIU wystawiają „Dagę pikową”, ulubioną operę Dowbora. 26 października 1937 general wraca z opery i umiera na zawal.

Zostawia testament: „Moje dzieci winny pamiętać, że są Polakami, że pochodzą ze starej rodziny szlacheckiej o pięciowiekowej nieskazitelnej przeszłości i że ojciec ich dołożył wszelkich swych możliwości dla wskrzeszenia Polski w jej byłej chwale i potędze. Ma zatem prawo żądać od swego potomstwa, by nazwiska naszego niczym nie splamiło”.

Rok później młodszy brat Janki Olgierd (27 lat), pilot w III Pułku Lotniczym na Ławicy, przykłada sobie pistolet do głowy i strzela. Bawił się na dancingu. Podobno był zbyt natarciwy w stosunku do jakiejś

Berlińskie radio podaje (13 kwietnia 1943): W Katyniu koło Smoleńska miejscowa ludność wskazała władzom niemieckim miejsce tajnych egzekucji masowych wykonywanych przez bolszewików.

W odkrytych grobach – tysiące ciał polskich oficerów. Skłębione, w mundurach, ułożone w kilkunastu warstwach. Wszyscy zginęli od strzału w tył głowy, niektórzy mają ręce spętane sznurem, w ustach knebel. Wydobywają ich z ziemi, układają na polanie. Przypi-

bliza, oraz preparaty czaszek z typowymi postrzałami katyńskimi”.

CZERWIEC 1943 ROKU jest upalny. Trzeba przerwać ekshumację z powodu temperatury i plagi much. Profesor Butz wraca do Wrocławia. Żaden naukowiec nie zostawia materiałów ze swoich badań. Najprawdopodobniej każe spakować smoleńskie laboratorium, preparaty oraz czaszki i przesłać do Breslau. Zginie rok później na Ukrainie.

Przedmioty znalezione przy polskich oficerach w Katyniu (zdjęcia, listy, pamiątki, guziki, medaliki, różańce itd.), dowody zbrodni NKWD, zapakowane do kilkunastu skrzyń jadą do Krakowa, do Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki. Kieruje nim Werner Beck (powiesił w gabinecie swoje zdjęcie z Hitlerem), dawny asystent Butza.

Jedną ze skrzyń ogląda prof. Bolesław Popielski, lwowiak. Miał być w Katyniu z Wodzińskim, ale nie dotarł. Po wojnie przyjeżdża do Wrocławia. Ukryje czaszki katyńskie w szafie i będzie ich pilnował.

Skrzynie trafiają do oddziału chemicznego Instytutu, którym kieruje doktor Jan Zygmunt Robel. Robel współpracuje z AK. Udaje mu się skopiować i ukryć część dokumentów, wśród nich katyńskie pamiątki. Niektóre przerzuca na Zachód. Opowiedzą o życiu w obozie, ostatniej drodze. I o Jance.

LISTOPAD 1939. Jankę wiozą spod Husiatynia do Ostaszkowa, potem do Kozielska.

Oboz dla oficerów zorganizowano w zabudowaniach dawnego klasztoru.

Janka przychodzi dosyć często do budynku nr 17 (wiadomo to od lekarza, kapitana Wacława Mucho, jednego z ocalałych jeńców, który zanotował, że w Kozielsku zetknął się „z p. Lewandowską”).

„Przychodziła do naszego bloku, gdyż po pierwsze znała dwóch ludzi, a z drugiej strony czuła się tutaj bezpieczną, gdyż mieszkańcy stanowili »swoją wiarę«. Ubrana była w mundur lotniczy męski, lecz moim zdaniem był wypożyczony”.

Janka ma w obozie oddzielne pomieszczenie. Chodzi na tajne nocne nabożeństwa do budynku dawnej cerkwi. Przygotowuje z chleba opłatki do komunii świętej.

W Wigilię 1939 modlą się w ciszy, bo nie wolno na głos. „Na śniadanie gęsta kasza albo same śledzie, na obiad – kasza i śledzie, nie dają chleba, jutro ma być fasunek herbaty i cukru. Męczą nas wszy” – opisują w pamiątkach dzień za dniem.

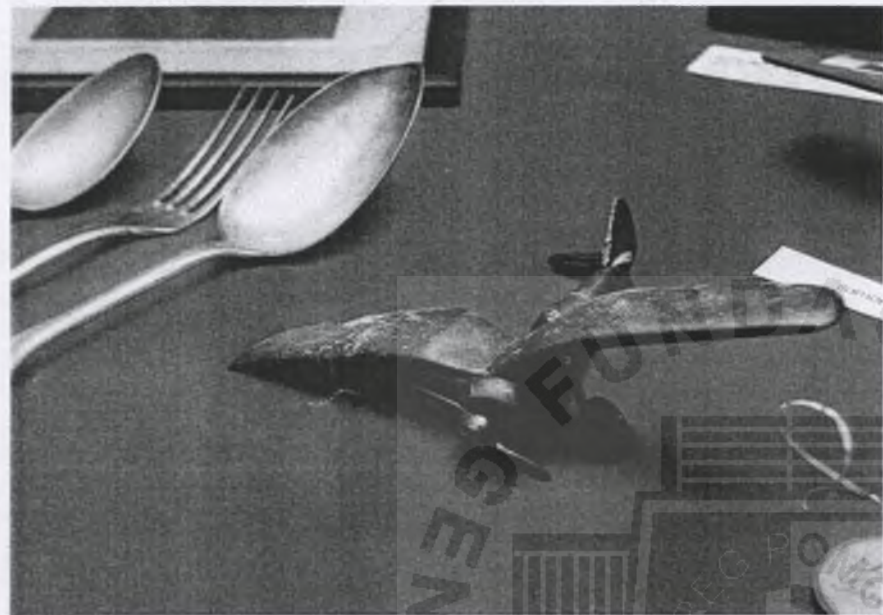
Jeden z jeńców (7 lutego 1940): „Jest tu w obozie lotniczka, dzielna kobieta, już czwarty miesiąc znosi z nami wszelkie trudy i niewygody niewoli”.

Czekają na listy od rodziny.

Janka nie czeka. W jej domu w Lusowie rządzi Niemiec Knappe, bibliotekę generała wrzucił do studni.

ZA BIURKIEM śledczy NKWD. Od lutego policja polityczna ZSRS ma władzę całkowitą nad obozem. Fotografują Jankę i zasypują pytaniami.

„Często jeńiec podczas przesłuchania przekonywał się ze zdumieniem, że śledczy wiedział już bardzo wiele o jego osobie i znał liczne szczegóły z jego przeszłości.



nają do ubrań metalowe blaszki z wybitym numerem. Przeszukują kieszenie, buty, każdy szczegół jest ważny. Kobieta? Ubrana w mundur jak ze starszego brata. Skąd wśród oficerów kobieta? Niemcy są zaskoczeni. To burzy tezę o wymordowaniu jeńców-oficerów. Nie wymieniają lotniczek wśród ofiar NKWD. Do Katynia jadą eksperci europejscy, dziennikarze ze Szwecji, Szwajcarii, z Hiszpanii i państw okupowanych. Dziennikarze stwierdzają, że oprócz zwłok oficerów znaleziono dotychczas nieliczne tylko zwłoki kapelanów wojskowych oraz jednej kobiety.

EKSHUMACJĄ kieruje prof. Gerhard Butz. Przyjechał do Katynia z Breslau (Wrocław) z Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Wrocławskiego.

Często pracuje w Smoleńsku, w swoim laboratorium polowym. W Katyniu pojawia się kilka razy w tygodniu. Czasem wkłada mundur i oprowadza kolejną „wycieczkę”. Na miejscu porządku pilnuje Ludwik Voss z Geheime Feldpolizei, „typ żandarma, który skrupulatnie i bez zastrzeżeń wykonuje polecenia”.

Butz bada „specjalne przypadki” w laboratorium polowym. Szczątki lotniczek były takim „przypadkiem”, więc zabrał jej czaszkę do swojego laboratorium.

Marian Wodziński, medyk sądowy z Krakowa, przez wiele tygodni jedyny polski lekarz na miejscu zbrodni, przedstawił PCK, gdy wracał z Katynia, przez kilka dni czekał w Smoleńsku na miejsce w pociągu. Zaprośili go do obejrzenia laboratorium Butza.

„W szczególności pokazywano mi tam preparaty histologiczne z ran wlotowych z cechami postrzału z po-

Ten samolotek to jedyna pamiątka po Jance. Kiedy mieszkała w Poznaniu, stała u niej na radiu. Teraz jest w Muzeum Powstańców Wielkopolskich i ich Dowódców. Obok inne pamiątki rodzinne

kobiety. Starszy oficer zwrócił mu uwagę. Olgierd przeprosił, wyszedł i strzelił.

WRZESIEŃ 1939 ROKU. Janka mówi: – Idę na wojnę.

– Zostań! – tłumaczą przyjaciele.– Obejdą się tam bez jednej kobiety.

Biegnie na dworzec. Po drodze zostawia dwa albumy u przyjaciółki Ireny Hasiewicz: „Zgłoszę się po nie za dwa miesiące”.

W albumach ostatnie zdjęcia Janki: 10 czerwca 1939 r. z mężem Mieczysławem Lewandowskim (instruktorem szybowcowym) przed Urzędem Stanu Cywilnego w Poznaniu. W skromnej sukience, z bukietem kwiatów.

Ślub kościelny wezmą w kościele św. Justa przy szkole szybowcowej w Tęgorzcu.

Zrobią sobie zdjęcie na tle szybowca. Janka w białej sukni pożyczonej od koleżanki. Nawet nie zamieszkają razem.

W Lusowie Gusia żegna się ze służbą: – Wstańmy, zaśpiewajmy „Jeszcze Polska nie zginęła”. Zostawia u sąsiadów psy i patefon.

Jedzie do Warszawy, też chce bić wroga.

JANKA UMÓWIŁA SIĘ na dworcu z kolegami z aeroklubu. Wskakują na otwartą platformę pociągu towarowego.

Wyjazd z Poznania zaplanowali zaraz po wybuchu wojny, bo usłyszeli, że w Łucku tworzy się jednostka lotnicza. – Choć byliśmy pilotami turystycznymi i sportowymi, wydawało nam się, że Bóg wie ile potrafimy. I że się przydamy – wspominał potem jeden z nich.

Niedaleko Wrześni natykają się na III Pułk Lotniczy. – Dołączcie – zgadza się kapitan Józef Sidor.

W dzień kryją się w lasach, nocami posuwają się na wschód.

W czasie postoju Janka wyciąga dwa pistolety. Wzięła je z gabinetu ojca. Jeden daje koledze. Ten pochwali się potem, że był dumny z generalskiej broni.

I może właśnie wtedy lotnicy dają Jance oficerski mundur. Za duży, niedopasowany, jak ze starszego brata.

Gdy koledzy z aeroklubu 18 września dowiadują się o przekroczeniu granicy przez wojska radzieckie, postanawiają uciekać na Węgry. – Jedź z nami – namawiają Jankę – mamy mercedesa.

Mówi: – Zostaję.

Pułk lotników 22 września koło Husiatynia otaczają radzieckie czołgi. Oddzielają oficerów od reszty i wywożą w nieznanym kierunku.

Wśród nich jest Janka.

Jak zareagowali, gdy przeczytali w dokumentach, że to córka znienawidzonego przez bolszewików generała?

MIECZYŚLAW LEWANDOWSKI szuka żony w Poznaniu i Warszawie. Żadnego listu, znaku.

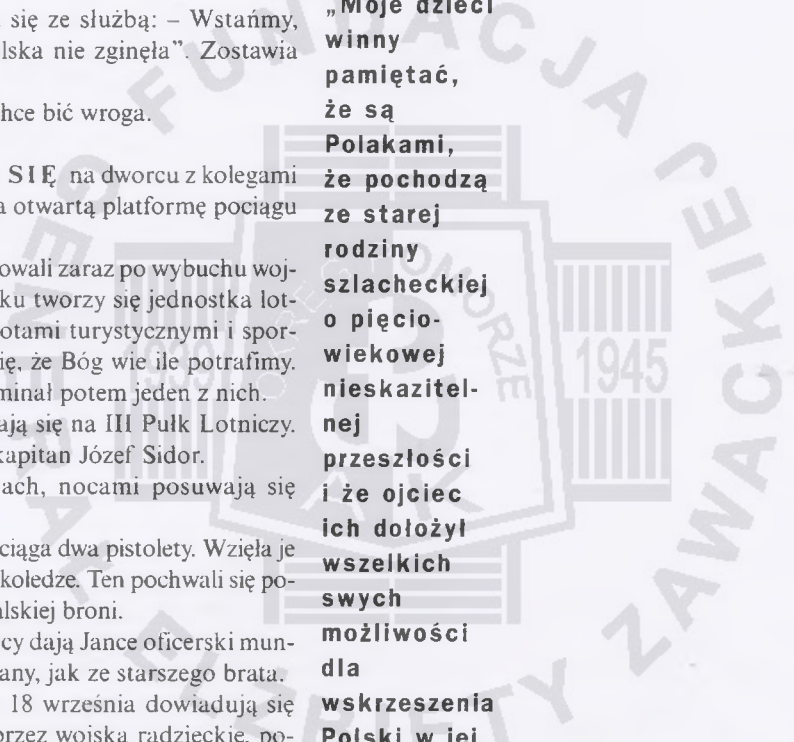
Ucieka do Wielkiej Brytanii, lata w eskadrze nocnych myśliwców.

Wreszcie jest pierwszy ślad Janki (styczeń 1941): człowiek, któremu udało się uciec z sowieckiej niewoli, mówi bratanicy generała, że Janka jest w obozie w Kozielsku.



Testament ojca Janki:

„Moje dzieci winny pamiętać, że są Polakami, że pochodzą ze starej rodziny szlacheckiej o pięciowiekowej nieskazitelnej przeszłości i że ojciec ich dołożył wszelkich swych możliwości dla wskrzeszenia Polski w jej byłej chwale i potędze. Ma zatem prawo żądać od swego potomstwa, by nazwiska naszego niczym nie splamiło”



Jeden z oficerów usłyszał najdokładniejszy opis domu, w którym mieszkał, i jego urządzenie” (prof. Stanisław Świaniewicz, który ocalał).

Co mówi Janka?

Że nazywa się Lewandowska, urodzona w 1914 (zamiast 1908), ojciec Marian (zamiast Józef).

Takie dane są na liście wywozowej z Kozielska. Pomyłka czy Janka zmieniła je celowo, żeby chronić siebie i rodzinę?

Prawdopodobnie z tego samego powodu najwyższą rangą oficer w obozie uznał, że trzeba jej nadać stopień podporucznika.

Tymczasem wyrok zapadł już dawno, gdy Beria napisał do Stalina, że „wszyscy oni są zagorzałymi wrogami władzy radzieckiej przepelnionymi nienawiścią do radzieckiego ustroju. Jeńcy wojenni, oficerowie i policjanci, będąc w obozach, próbują przedłużyć wrogą robotę, prowadzą antysowiecką agitację. Każdy z nich tylko czeka na wyzwolenie go, żeby włączyć się do walki przeciw władzy radzieckiej...”.

Rozkaz: Rozstrzelać!

GORĄCZKA WYWOZOWA rozpoczyna się 3 kwietnia.

Zwykle po godzinie 10 w biurze komendanta obozu dzwoni telefon z Moskwy. Dyktują przez słuchawkę listę osób (średnio od 100 do 300) wyznaczonych w tym dniu do transportu.

Zaraz potem „strelki” (wartownicy) biegną do bloków, żeby zawiadomić wyczytanych. Wykrzykują nazwiska. Kiedy zabrali Jankę?

Nazwisko Janiny Lewandowskiej jest na dokumencie wywozowym z numerem 0401. ✓

Na kolejnej liście (0402) zachowała się data 20.04.1940. ✓

Jeśli to ten dzień, to był ciepły, a niebo było zamglone. Zapisał to w pamiętniku jeden z jeńców.

Zabiera swoje rzeczy, idzie na miejsce zbiórki.

Być może myśli: „Nareszcie!”.

Gdy wywozili jej przyjaciół z bloku nr 17, bezskutecznie próbowała (tak wspominają ocaleni) przyłączyć się do nich.

Na drogę dostaje trochę chleba i śledzie zawinięte w czysty papier.

Jadą całą noc przepelnionymi wagonami.

Wreszcie Smoleńsk, a potem mała stacyjka Gniazdowo.

Kilka kilometrów za stacyjką – wieś Katyń.

Być może Janina Lewandowska zginęła w dniu swoich urodzin, 22 kwietnia 1940 roku. ✓

ARMIA CZERWONA jest coraz bliżej Krakowa.

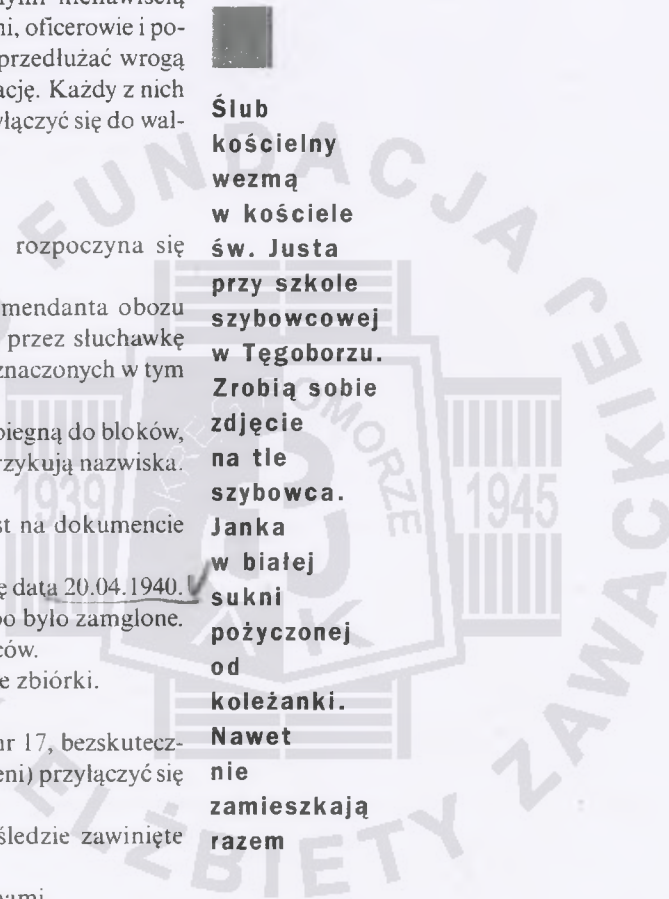
– Zniszczyć skrzynie z Katynia! Nie mogą dostać się w ręce Rosjan – słyszy dr Beck. Nie wypełnia rozkazu.

„Udało się te dokumenty przewieźć do Wrocławia, do Instytutu Anatomii Uniwersytetu” – Beck opowie potem Amerykanom w Hamburgu (1950).

We Wrocławiu też nie są bezpieczne, wkrótce miasto zostaje ogłoszone twierdzą.

Beck wywozi skrzynie do Drezna-Radebeul, składa na dworcu. Powie Amerykanom, że chciał je przekazać Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi. Jednak

Ślub kościelny wezmą w kościele św. Justa przy szkole szybowcowej w Tęgorozu. Zrobią sobie zdjęcie na tle szybowca. Janka w białej sukni pożyczonej od koleżanki. Nawet nie zamieszkają razem



gdy do Radebeul weszli Rosjanie. „skrzynie zostały przez spedytora oblane benzyną i spalone”.

W DOWBOROWYM gnieździe pusto.

Grób, w którym leży generał i generalowa, jest na luso-wskim cmentarzu. Olgierda pochowali w Poznaniu. Gusia wpadła w ręce Niemców. Razem ze swoją organizacją „Wilki” (należał do niej także Janusz Kusociński, znany sportowiec).

Siedzi na Pawiaku. Zginie w Palmirach, kilka tygodni po śmierci Janki. Jeszcze nie ma 20 lat. ✓

Drugi syn generała Giedymin po wojnie zostaje w Tuluzie, będzie szewcem.

Niemiec Knappe ucieka z pałacu. Teraz rządzi tu armia radziecka. Rąbią meble na podpałkę. Gdy odchodzą (1948) cały majątek generała przejmuje władza ludowa. Parceluje Dowborową ziemię, zrujnowany pałac przekazuje oświacie.

Mąż i jego rodzina dają do gazet ogłoszenia: „Poszukiwana Dowbor-Muśnicka Lewandowska Janina...”. Nie ma odzewu.

Mieczysław żeni się z Angielką.

PROFESOR BOLESŁAW POPIELSKI, który w Krakowie oglądał pamiątki po oficerach zamordowanych w Katyniu, jedzie do Wrocławia za lwowiakami.

Jest maj 1945, ma zorganizować na uniwersytecie zakład medycyny sądowej (potem wydział medycyny odłączy się od uniwersytetu i powstanie Akademia Medyczna).

Profesor porządkuje zbiory pozostawione przez niemieckich uczonych, także przez profesora Butza.

Wśród wielu eksponatów – czaszki z wyraźnymi śladami po kuli na tyłogłowie.

– Profesor przez prawie pół wieku pilnuje ich jak strażnik – opowiada dr Jerzy Kawecki, uczeń Popielskiego, dziś adiunkt w Zakładzie Medycyny Sądowej AM.

– Czasem dopuszcza do tajemnicy ludzi, którym ufa. Kiedy w 1978 r. profesor Tadeusz Dobosz rozpoczyna pracę, widzi kilkanaście czaszek oznaczonych liczbami i literami: „B” i „V”.

Butz i Voss?

Dzisiaj jest ich tylko siedem.

Osoby, które pomogły mi w szukaniu informacji o Janinie Lewandowskiej: profesor Andrzej Jagielski, zmarły niedawno geograf z Uniwersytetu Wrocławskiego – poznał Janinę jako kilkunastoletni chłopiec. Anna i Józef Grajkowie – założyli w Lusowie Towarzystwo Pamięci Generała Józefa Dowbor-Muśnickiego. Z lusowskiego Muzeum Powstańców Wielkopolskich i ich Dowódców pochodzą zdjęcia Janki. Doktor Piotr Bauer z Kościana, autor jedynej biografii gen. Dowbor-Muśnickiego, który udostępnił mi dokumenty, listy, relacje dotyczące generała i jego rodziny. Korzystałam także z opracowań: „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów”, Gryf, Londyn, 1962; Bolesław Popielski, Władysław Nasiłowski, „Cienie Katynia w dokumentach i historii medycyny”. Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii, XLVII 1997 r.

Gdy profesor zauważył, że niektóre znikają, pozostałe schował do szafy w swoim gabinecie i pilnował.

WIOSNA 2005. Doktor Kawecki rozkłada czaszki katyńskie na stole. Ta, która być może należała do kobiety, jest bardzo zniszczona. Został tylko czerep, fragmenty podstawy, z tyłu ślad po kuli, z boku ktoś wyrzył znak „V13” (Voss?).

To może być tylko Janka.

Do medyków sądowych piszą członkowie Dolnośląskich Rodzin Katyńskich: chcą wiedzieć, czy to prawda. Jeżeli tak, to należałoby je pochować z honorami.

Ale naukowcy wciąż nie mają stuprocentowej pewności, więc nie mogą powiedzieć: prawda. Pierwsze po wojnie oficjalne badania sądowo-lekarskie czaszek przeprowadzili dopiero w 2002 roku.

Kawecki: – Stwierdziliśmy, że otwory po kulach odwzorowują wielkość typowego pocisku o kalibrze 7.65. Takiej broni i pocisków używali Sowietci w Katyniu. Z dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, że są to czaszki mężczyzn w wieku od 30 do 50 lat. I że jedna należała do kobiety. I że pochodzą z Katynia.

Całkowitą pewność, czy to czaszka Janki, mogą dać tylko badania genetyczne. Gdyby udało się porównać DNA Janki i rodziców (są pochowani w metalowych trumnach), wtedy wszystko byłoby jasne.

Dobosz: – Niestety, czaszki preparowano do celów muzealnych. Moczo no je w jakichś kwasach, które porozrywały DNA na kawałki. Ale jeszcze nic straconego. Postęp w nauce jest tak wielki, że może wkrótce pojawią się metody, które pozwolą go wyizolować.

WROCLAWSCY NAUKOWCY próbują innych metod. Czaszka Janki trafiła do antropologów Tadeusza Krupińskiego i Zbigniewa Rajchela, którzy odtworzyli głowę św. Jadwigi i wielu średniowiecznych gdańszczan.

Profesor Rajchel odbudował już zniszczone kości twarzy Janki. Potem spróbują zbadać czaszkę metodą superprojekcji. Nalozą na siebie zdjęcia czaszki i Janiny. Jeżeli pokryją się pewne „punkty antropometryczne”, to będzie ważny trop.

– Janka musi wrócić do domu – słyszę w Lusowie.

TEKST • WANDA DYBALSKA

II/26

**Znaleźliśmy Jankę,
ofiara Katynia!**



Naukowcy nie mają wątpliwości – przechowywana we Wrocławiu czaszka z Katynia należała do Janiny Lewandowskiej! Janka – córka generała Józefa Dowbora-Muśnickiego – była śpiewaczką, pilotowała szybowce i samoloty (na zdjęciu w stroju pilota). Gdy zginęła w Katyniu, miała zaledwie 32 lata – podobno była jedyną kobietą wśród zamordowanych oficerów. Jej historię opisaliśmy przed dwoma tygodniami w „Wysokich Obcasach”. Czaszki, które dziś przechowuje Akademia Medyczna we Wrocławiu, wykopał w Katyniu w 1943 r. niemiecki profesor. Po wojnie czaszki odnaleźli polscy naukowcy wśród eksponatów zgromadzonych w Zakładzie Medycyny Sądowej we Wrocławiu. Ukrył je przed władzami. W środe naukowcy z Akademii Medycznej i Uniwersytetu Wrocławskiego zidentyfikowali czaszkę Janki dzięki superprojekcji. To metoda znana od lat 30. Trzeba nałożyć na siebie zdjęcie czaszki i osoby poszukiwanej. Pewność, że to ona, mamy wtedy, gdy pokryją się najważniejsze punkty antropometryczne. Dziś naukowcom pomaga komputer.

– Niewiarygodna zgodność – mówi prof. Tadeusz Krupiński, antropolog z UWr.
– To Janina Lewandowska. Jestem pewien w ponad 90 proc. Sto procent mogą dać tylko badania genetyczne.

WANDA DYBAŁSKA, WROCLAW

*Garuda Wylowca
20 V 2005
S-2*

Jedyna kobieta — ofiara Katynia

Jakże często jako jeniec Kozielska pytany byłem, czy to prawda, że wśród nas „jeńców” — oficerów, podchorążych, była niewiasta. Prawda. Była to uroczka Janina w mundurze oficera lotnictwa. Widziałem ją na własne oczy jeden raz. Ci z nas, którzy byli świadomi, że jest wśród nas kobieta, troszczyli się o nią w sposób szczególny, darząc bratnimi względami i starając się ochronić ją, otoczyć serdecznym myśleniem i modlitwą. Byłiśmy wściewi na bolszewików, że ją zabrali do niewoli. Prawdziwa świa-

domość, że jest wśród nas Janina, budziła jakieś serdeczne, rodzinne uczucia. To przypominało nam dom rodzinny, naszych Najdroższych — jedną niewiastę i my tęskniący za Polską. To intymna tęsknota każdego z osobna i wszystkich razem.

We wrocławskim sanktuarium Gólgoty Wschodu, przy parafii Matki Bożej Pocieszenia, odbył się pierwszy w Polsce symboliczny pogrzeb cząstek Polaków zamordowanych w Katyniu. Z ośmiu cząstek przechowywanych w Zakładzie Medycyny Sąd-

wej we Wrocławiu zidentyfikowano tylko jedną cząstkę kobiety. Należała ona do Janiny Lewandowskiej, jednej Polki, która zginęła w Katyniu. Cząstka Janiny Lewandowskiej została pochowana 4 listopada w Łusowie koło Poznania, w jej rodzinnych stronach. Modłę się, aby ten pochówek był umocnieniem nas jeszcze żywych.

Oto garść informacji o Janinie Lewandowskiej: córka generała Józefa Dowbora-Muśnickiego urodziła się 22 kwietnia 1908 roku. Studiowała



F01 1087

działa dość często do domu nr 17, gdzie i ja kwaterowałem na pryczy. (...) Ubrana była w polski mundur lotniczy męski, lecz moim zdaniem był wypożyczony, gdyż nie był dopasowany do jej figury. Wzrost raczej wysoki, jak na kobiecie, szatyńska, włosy ucięte” („Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów”).

Szczaćki wydobytych podczas ekshumacji notatek, kalendarzyków, notesów, kartek i zapisków

w konserwatorium, ćwiczyła głos i grę na fortepianie, marząc o karierze śpiewaczki. Ale niemalże każde popołudnie spędzała na podpoznaniu lotnisku Ławica, starając się dostać do aeroklubu. Ukończyła kurs pilotażu i radiotelegrafistki. Na zawołanie szybawców w Tęgoborzu poznała instruktora szybownictwa Mieczysława Lewandowskiego, swojego przyszłego męża.

We wrześniu 1939 roku wraz



jego przyszłego męża.
We wrześniu 1939 roku wraz z grupą kolegów z aeroklubu dołączyła do III Pułku Lotniczego, gdzie dostała oficerski mundur – za duży i niedopasowany. 22 września koło Husiatynia wraz z większością pułku została otoczona przez Armię Czerwoną i wzięta do niewoli. Przetrzy- mywana była najpierw w obozie w Ostaszku, a następnie w Kozielsku. W czasie przesłuchań podawała nieprawdziwe dane osobowe w oba- wie przed dodatkowymi przesłado- waniami za bohaterskie czyny swego ojca znienawidzonego przez bolsze- wików i w trosce o bezpieczeństwo swojej rodziny. I z takimi danymi figu- rowała na liście wywozowej z dnia 20 kwietnia 1940 roku pod numerem 0402. Zginęła najprawdopodobniej w przeddzień swoich urodzin.

Według relacji ocalałych jeńców Koziełska, w obozie oficerskim za- mknięta była jedna kobieta. Była to lotniczka, podporucznik, występują- ca pod nazwiskiem Lewandowska. Istniały jednak wersje, że nazywała się ona naprawdę inaczej. Nosiła rzekomo nazwisko jednego z wybit- nych generałów polskich, szczegó- lnie znienawidzonego przez bolsze- wików i dlatego je ukrywała.

13 kwietnia 1943 roku berlińskie radio podało informacje o maso- wych egzekucjach dokonywanych przez bolszewików na oficerach polskich. Z odkrytych w Katyniu ko- lo Smoleńska dołów wydobyto cia- ła pomordowanych strzałem w tył głowy ludzi. Wśród ofiar znajdowa- ły się żwłoki jednej kobiety, której szczątki, między innymi, zostały za- brane do zbadania do laboratorium we Wrocławiu i tam ukryte. „W Ko- ziełsku – pisze jeden z ocalałych jeńców, kpt. lekarz dr Wacław Mu- cho – zetknąłem się z p. Lewan- dowską. Tak się złożyło, że przycho-

do Moskwy, kartek i zapisków jeńców obozów w Koziełsku, Ostaszku, Starobelsku umieszc- liśmy wspólnie z Zygmuntem Zdro- jewskim w publikacji „Koziełsk w dołach Katynia – Dzielniki Ko- zieleńskie”. Na temat Janiny Lewan- dowskiej zachowały się zapiski:

Czernyszewicz: „naczek Zarządu NKWD dowodzi bytności w obozie Ostaszków – łoża i transportu do Koziełska dnia 18.12.1939 r. – prawdopodobnie właśnie z tymi 47 oficerami, wśród których był i gen. SMORAWIŃSKI i kontradm. CZERNICKI i ppor. LEWANDOWSKA (świadek – Kowalczyk)...”

Nosowicz: „Wczoraj o godz. 18-19 urządzili rewiję. Program dość roz- maity, lecz cokolwiek na temat – by- ła pilotka Lewandowska [+ppor. Ja- nina], rzekomo córka [Dowbór-Mu- sznickiego] jedyna nasza kobieta”.

Szekowski: „Jest tu w obozie lotniczka – dziecina kobieta już czwarty miesiąc czasu [w niewoli przedtem w Ostaszku] – od 18 grudnia w Koziełsku] znosi z nami wszelkie trudy i niewygody niewoli, a trzyma się wzorowo [ppor. Lewandowska]”.

Jakubowicz: „...[opłatki wypiekala ppor. Lewandowska w kanciapie swej koło Bristolu – blok № 7]...”

Po 65 latach od straszliwej zbro- ni katyńskiej jedyna kobieta zamor- dowana w Katyniu doczekała się po- wrotu do rodzinnej ziemi i godnego złożenia jej czaszki w rodzinnym gro- bie w Lusowie.

Mszę Świętą za duszę Janiny Le- wandowskiej odprawilem w koście- le Matki Bożej taskawej – Patronki Stolicy w piątek 4 XI 2005 r.

Szczęść Boże!

ks. prałat Zdzisław J. Peszkowski
Kapelan Rodzin Katyńskich
i Pomordowanych na Wschodzie



Książd prałat Zdzisław J. Peszkowski poświęca trumnę z czaszkami oficerów polskich z Katynia podczas uroczystości we Wrocławiu 1 października 2005 r.

REKLAMA

Witold Tomczak

Posel Rzeczypospolitej Polskiej
do Parlamentu Europejskiego

Keppno, dnia 28 października 2005 r.

Szanowny Pan
Prof. Lech KACZYŃSKI
Prezydent Elekt Rzeczypospolitej Polskiej
Warszawa

Wielce Szanowny Panie Prezydencie,

Z wielką satysfakcją przyjąłem wolę Narodu Polskiego, która wyniosła Pana Profesora do najwyższej godności w Rzeczypospolitej Polskiej. Nadszedł długo oczekiwany dla nas Polaków czas, w którym wreszcie możemy być dumni ze swojego Prezydenta.

Życzę Panu Prezydentowi, aby stojąc na czele naszego Państwa, zbudował Pan w jed- ności z Rodakami Polskę naszych marzeń – IV Rzeczypospolitą, Bogiem siłą!

Ufam, że teraz, z Panem Prezydentem – pomimo wielu przeciwności – przyjdzie nam łatwiej i skuteczniej realizować nauczanie Ojca Świętego Jana Pawła II.

Niech w tym przelomowym dla naszej Ojczyzny dziele Panu Prezydentowi i nam wszystkim towarzyszy wezwanie Papieża Polaka:

Nie lękajcie się!

Szczęść Boże!

Posel Witold Tomczak

Teutke J. Iwanska pfar

Przystate u dare p. Marie Krzyzewske z Poznania
12 XI 2008 r. 1201 do p 823/08, B76/

FUNDACJA
 "Archiwum i Muzeum Pomorskie
 Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polak"
 w Toruniu

Wpłynęło dnia: 17. 11. 2008

L. dz. 1743/MSK-412/08

Załączniki:

Uwagi:



POGRZEB PO 65 LATACH

W poprzednim wydaniu gazety opublikowałem artykuł pt. „Powrót Janiny”, w którym opowiedziałem o losach podporucznik pilot Janiny Lewandowskiej, córki Naczelnego Dowódcy Powstania Wielkopolskiego generała Józefa Dowbora-Muśnickiego. Janina była jedyną kobietą zamordo-

podczas którego naukowcy z Uniwersytetu Wrocławskiego: prof. Dr hab. T. Krupiński, prof. Dr hab. Z. Rajchel, dr B.Kwiatkowska i z Wrocławskiej Akademii Medycznej: dr n.med.J.Kawecki oraz dr.n.med. H.Szatny pokazali, jak metodą superprojekcji, przy użyciu techniki komputerowej i aparatu cyfrowego, udowodnili, że czaszka przywieziona przez Niemców z Katinia i przez wiele lat ukrywana we Wrocławskiej Akademii Medycznej należy do Janiny Lewandowskiej. Spisana przez nich „Ekspertyzę naukową” oraz zrekonstruowaną głowę Janiny wraz z aktem jej przekazania odebrała kustosz lusowskiego Mu-

prezes Aeroklubu Poznańskiego, wieloletnia mistrzyni w sportach szybowcowych Barbara Bocian odczytała akt nadania pośmiertnie podporucznik pilot Janinie Lewandowskiej godności Honorowego Członka Aeroklubu Poznańskiego. Odczytane akty przekazano Annie Grajek. Po zakończeniu sympozjum Maria Nowak zaprosiła zgromadzonych gości do obejrzenia wystawy dokumentów dotyczących Zbrodni Katyńskiej zgromadzonych w lusowskim muzeum. O godz. 14.00 nad lusowskim kościołem krążył samolot pilotowany przez dyrektora poznańskiego aeroklubu Piotra Haberlanda, który w ten sposób wyraził hołd pamięci klubowej koleżanki oraz wszystkich niewinnych ofiar Zbrodni Katyńskiej.

Czaszkę Janiny Lewandowskiej złożył w specjalnie przygotowanej urnie profesor Tadeusz Krupiński. Urnę szczel-

waną 22 kwietnia 1940 roku w Katinii razem z polskimi oficerami, jeńcami Kozielska. We wspomnianym artykule opowiedziałem również historię można by rzec cudownego ocalenia szczątków Janki Lewandowskiej. Historia ta znalazła swój szczęśliwy finał w piątek 4 listopada, kiedy to w Lusowie odbyły się uroczystości wojkowego pogrzebu czaszki Janiny.

W tym dniu, w lusowskiej szkole, było się również sympozjum naukowe,

zeum Powstańców Wielkopolskich Anna Grajek. Podczas sympozjum Wioletta Ciesielska odczytała akt nadania medalu „Na wieczną rzecz pamiątkę” – nadanego pośmiertnie Janinie Lewandowskiej przez wojewodę wielkopolskiego Andrzeja Nowakowskiego, z kolei





Zaproszeni goście

nie zamknął Tomasz Kucharski z Przemierowa, po czym przeniesiono ją do kościoła parafialnego w Lusowie. Tam o godz. 15.00 Jego Ekscelencja Metropolita Poznański ks. arcybiskup Stanisław Gądecki odprawił uroczystą mszę świętą koncelebrowaną w intencji Ojczyzny i wszystkich rodaków poległych i pomordowanych podczas II Wojny Światowej.

stra wojskowa Polskich Sił Powietrznych z Warszawy, stacjonująca w Poznaniu. W uroczystości uczestniczył także zastępca dowódcy Garnizonu Wojska Polskiego w Poznaniu płk Mirosław Waliszewski i jego oficerowie sztabowi. Uroczystość swą obecnością zaszczylicili: Wojewoda Wielkopolski Andrzej Nowakowski, Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak, wice Starosta Poznański Tomasz Lubiński, przewodniczący Rady Powiatu Grzegorz Wasielewski, Wójt Gminy Kazimierz Marchlewski, przewodniczący Rady Gminy Tadeusz Czajka, radni gminy, poseł Waldy Dzikowski, komendanci policji Waldemar Kocurek



Prezes Towarzystwa Pamięci Gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego - Józef Grajek

Jego Eminencja ks. kardynał Henryk Gulbinowicz z Wrocławia (na zdjęciu powyżej) wygłosił Homilię, która była piękną lekcją polskiej historii. Liturgię pogrzebową w kościele i na cmentarzu odprawił ks. arcybiskup Stanisław Gądecki. Modlitwy powszechne w kościele i na cmentarzu czytał ekonom Archidiecezji Poznańskiej ks. kanonik Henryk Nowak. Podczas mszy świętej wystąpił chór im. F. Nowowiejskiego z Tarnowa Podgórnego. Honory wojskowe podczas uroczystości pełnili: - żołnierze kompanii honorowej 17 Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej im. Gene-



rała Broni Józefa Dowbora-Muśnickiego z Międzyrzecza, w uroczystości uczestniczył dowódca tej brygady gen. Mirosław Różański i jego oficerowie sztabowi - orkie-

i Piotr Antos, licznie zgromadzeni prezesi i członkowie: Stowarzyszeń Rodzin Katyńskich z Warszawy, Wrocławia i Poznania, Towarzystw, Klubów, Związków, Korporacji, Aeroklubów z Leszna i Poznańskiego, Kół wraz z pocztami sztandarowymi, kustoszowie wielkopolskich muzeów, dyrektorzy gminnych przedszkoli, szkół, gimnazjów i liceum, sołtysi naszej gminy, panie i



Wspólna modlitwa przed złożeniem urny w grobowcu

panowie sponsorowie tej uroczystości, zaproszeni goście i parafianie. Szczegóły tej uroczystości zostaną opisane w biografii podporucznik pilot Janiny Lewandowskiej, którą zamierzamy wydać w najbliższym czasie. Mam nadzieję, że z godnością wypełniliśmy nasz obowiązek wobec niewinnych ofiar Golgoty Wschodu - naszych Rodaków, którzy oddali życie za mnie, za Ciebie, za to, żeby Polska była Polską. Kończąc, wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób pomogli i wspierali organizację tej uroczystości składam staropolskie „BÓG ZAPŁAĆ”.

tekst: Józef Grajek, fot.: M. Ząbkowska

Sąsiadka-Czytaj



Bezpłatne Pismo Gminy Tarnowo Podgórne Rok XV Nr 11 (177)

Listopad 2005

JOZEF DOWBOR MUSNICKI
 GENERAL BRONI

DOWODCA I KORPUSU WP BOBRUJSK 1917/18
 DOWODZĄCY POWSTANIA W KP 1918/19
 ORGANIZATOR WIELKOPOLSKICH

POWRÓT JANINY

str.22-23

JANINA LEWANOWICZ
 1908

robielska i Ostaszkowa — w przeciwieństwie do tych z Kozielecka — nie zostali skierowani w okolice Katynia, zatem zarówno niemieckie, jak i radzieckie szacunki podające liczbę zwłok znalezionych w Katyniu były zawyżone. Z tego z kolei logicznie wynikało, że prócz lasu katyńskiego na terenie ZSRR muszą być jeszcze inne miejsca, w których zostali zabici polscy jeńcy. To odkrycie zachwiało wiarą Martiniego w prawdziwość Sowieców. Ktoś jednak przewidział tę metamorfozę. Późnym wieczorem 10 marca 1946 roku do mieszkania doktora Martiniego w Krakowie przyszło dwoje młodych ludzi, siedemnaścieletnia Jolanta Ślapianka oraz dwudziestoletni Stanisław Lubicz-Wróblewski, i zamordowało prokuratora. Oboje zostali schwytani, aresztowani i oskarżeni o zabójstwo, ale przed procesem w tajemniczy sposób zniknęli z więzienia*.

* J. K. Zawodny wyraził wątpliwość, czy ta historia jest autentyczna. Nie łączył on raportu Tartakowa z Martinim, sądząc, że dokument ten został odnaleziony dopiero w 1957 r. w Republice Federalnej Niemiec, a wcześniej został sfalszowany przez Niemców. Dopiero Leszek Martini, syn prokuratora, ujawnił w 1989 r., że to jego ojciec znalazł ów dokument w Mińsku tuż po wojnie (L. Martini, *Prawda o Katyniu w świetle dokumentu*, „Tygodnik Powszechny”, nr 27, 1989). Raport ów znajdował się pierwotnie w archiwum mińskiego oddziału NKWD. Część tego archiwum przejęli Niemcy w 1941 r. i znalazło się ono w mińskim oddziale Gestapo. Z kolei archiwum mińskiego Gestapo zostało przejęte przez Armię Czerwoną jesienią 1943 r. Do zbadania tego archiwum został dopuszczony prokurator Martini.

Profesor Janusz Kurtyka poświęcił nieco uwagi osobie Stanisława Wróblewskiego, zabójcy prokuratora. Wróblewski, żołnierz Armii Krajowej w 1944 r., w 1945 r. wstąpił do Milicji Obywatelskiej, pod koniec tegoż roku został zwerbowany do podziemnej antykomunistycznej organizacji Wolność i Niezawisłość (WiN), kontynuatorek Armii Krajowej. Kurtyka przypuszcza, że werbunek był pozorowany, a cała komórka WiN, do której należał Wróblewski, została „założona” przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (policję polityczną), sądzi też, że UB specjalnie nadało rozgłos uczestnictwu Wróblewskiego w zamachu, aby uwiarygodnić go w środowiskach opozycyjnych wobec komunistów. W więzieniu Wróblewski zo-

Bardzo wątpliwe, by śmiertelnie Kriwoziercowa i Martiniego (a być może też tajemnicze zaginięcie Chomiuka, wcześniej zaś Kozłowa vel Kisielewa) była komuś bardziej na rękę niż funkcjonariuszom NKWD.

D. Tajemnica Janiny Lewandowskiej

Janina Lewandowska, córka Józefa Dowbora-Muśnickiego, generała armii carskiej, a następnie niepodległej Polski, była je-dyną kobietą wśród Polaków rozstrzelanych w Katyniu. Nosiła mundur pilota, na opublikowanych po wojnie polskich listach katyńskich przy jej nazwisku widnieje stopień podporucznika. Ponieważ jednak w polskim lotnictwie nie służyły kobiety, Lewandowska nie mogła być polskim oficerem. Niemcy nie umieli sobie wytłumaczyć, dlaczego znaleźli jej ciało wśród zwłok oficerów, uznali więc, że gdyby opublikowali jej nazwisko na listach, podważyłoby swoje twierdzenia, że ofiarą NKWD padli polscy oficerowie (zapewne obawiali się zarzutu, że przebrali ko-

stał umieszczony w celi z nieznanym przewodem kominowym zasłoniętym dyktą, którym uciekł. Wstąpił do antykomunistycznego oddziału partyzanckiego, wziął udział w kilku jego akcjach, a prawdopodobnie jego zadaniem było całkowite rozpracowanie oddziału i „podprowadzenie go na strzał” bezpieki. „I zaczął myśleć. Był dla UB chwilowo cennym agentem, ale jednocześnie został wmieszany w wydarzenia, które świadków mieć nie powinny. Zapewne zdawał sobie sprawę, że zetknięcie ze sprawą Katynia jest śmiertelne i że nie przeżyje likwidacji oddziału”, w którym był wyczką bezpieki. Uciekł zatem do zachodniej Polski, „gdzie usiłował organizować podziemie — tylko w tych środowiskach był wredy bezpieczny. Został ujęty w Legnicy w grudniu 1946 r. Sądzone go w Krakowie z oskarżenia o zabójstwo Martiniego, bandytyzm i działalność przeciwko państwu. Wyrok mógł być tylko jeden: kara śmierci” (J. Kurtyka, *Katyni — Jeszcze jeden dokument*, „Tygodnik Powszechny”, nr 30, 1989). Historia Wróblewskiego warta jest zapamiętania w kontekście rozważań dotyczących losów niektórych rzekomych lub domniemych uczestników zamachu na gen. Sikorskiego (vide rozdz. 5 i 6).

Tadeusz A. Kisielewski „Zamek. Tragedia zbrodni 1941-1942”
gen. Sikorskiego! Pamięć 2006

bietę w mundur, a od tego byłby już tylko krok do oskarżenia, że podobnie postąpili ze wszystkimi zastrzelonymi). Zagadka ta została jednak w końcu wyjaśniona. Janina Lewandowska miała licencję pilota sportowego. Po wybuchu wojny postanowiła stawić się do dyspozycji władz wojskowych. Wraz z kolegami z aeroklubu dołączyła do 3. Pułku Lotniczego, który wycofywał się właśnie z zachodniej Polski na południowy wschód. Podczas tego odwrotu otrzymała o wiele na nią za duży oficerski mundur lotniczy. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium Polski koledzy Lewandowskiej z aeroklubu zdecydowali, że ewakuują się na Węgry, od połowy marca 1939 roku graniczące z Polską. Ona sama postanowiła jednak zostać przy 3. Pułku. 22 września jednostkę tę wzięły do niewoli wojska radzieckie. Lewandowska ciągle miała na sobie ów za duży mundur lotnika, co przesądziło o jej losie. Prawdopodobnie nieformalny polski przywódca obozu w Kozielsku, generał dywizji Henryk Minkiewicz, mianował ją podporucznikiem pilotem, być może sądząc, że dzięki temu NKWD będzie ją traktował na równi z innymi wojskowymi. Rzeczywiście tak się stało. Zginęła tuż przed swoimi trzydziestymi drugimi urodzinami, które przypadały 22 kwietnia 1940 roku.

Kierujący ekshumacją w Katyniu profesor Gerhard Buhtz przewiózł do swojego Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Wrocławskiego pewną liczbę czaszek ofiar. W 1944 roku Buhtz zginął na Ukrainie, a w 1945 roku czaszki odnalazł i ukrył profesor Bolesław Popielski, który wraz z wieloma innymi lwowskimi uczonymi przeniósł się do Wrocławia. Czaszki były oznaczone symbolami „V+liczba” lub „B+liczba”; prawdopodobnie były to inicjały porucznika Vossa i profesora Buhtza. Do dziś zachowało się siedem czaszek. Czaszka oznaczona sym-

bolem V13 należy do kobiety. 18 maja 2005 roku antropolog zdy profesor Tadeusz Krupiński i profesor Zbigniew Rajchel ustalili metodą superprojekcji (nałożenie na siebie zdjęć twarzy żyjącej osoby i jej — częściowo zrekonstruowanej w tym przypadku — czaszki), że pokrywają się najważniejsze punkty antropometryczne. W ten sposób z pewnością wynoszącą ponad dziewięćdziesiąt procent ustalono, że czaszka należy do Janiny Lewandowskiej. Stuprocentową pewnością mogłoby dać badanie kodu DNA, jednak DNA czaszki Lewandowskiej jest tak zniszczone, że obecne metody nie pozwalają na wyodrębnienie pełnego zapisu i porównanie go z DNA jej rodziców.

Czaszka Janiny Lewandowskiej zostanie pogrzebana 4 listopada 2005 r. w jej rodzinnym Lusowie koło Poznania.

Na podstawie: Wanda Dybalska, *Janina poszła na wojnę*, „Gazeta Wyborcza”, 7 maja 2005 — „Wysokie Obcasy”, nr 18; W. Dybalska, *Znaleźliśmy Jankę, ofiarę Katyń!*, „Gazeta Wyborcza”, 20 maja 2005, s. 2.

E. Wielka Brytania — MI9

Military Intelligence (Section) 9 — Wywiad Wojskowy (Wydział) 9 — zajmowała się tajnymi operacjami (*Undercover operations*). Pomagała alianckim żołnierzom w ucieczkach z niewoli (na przykład sławna sprawa jeńców z Ofłagu IVC w zamku Colditz) lub też udzielała pomocy tym, którzy w wyniku niepomyślnego biegu zdarzeń znaleźli się na terytoriach okupowanych przez Niemcy.

F. Wielka Brytania — MI5

Military Intelligence (Section) 5 — brytyjska służba bezpieczeństwa (kontrwywiad). Powstała w 1909 roku jako część Secret Service Bureau (Biuro Tajnej Służby), pod kierownic-

JEDYNA KOBIETA

OFIARA ZBRODNI KATYŃSKIEJ

o Janinie z Dowborów-Muśnickich Lewandowskiej

Janina Kulesza-Kurowska

„Według relacji ocalonych jeńców Kozielska, w tym obozie oficerskim zamknięta była jedyna kobieta. Była to lotniczka – podporucznik, występująca pod nazwiskiem Lewandowska. Istniały jednak wersje, że nazywała się naprawdę inaczej. Nosiła rzekomo nazwisko jednego z wybitnych generałów polskich, szczególnie znienawidzonych przez bolszewików, i dlatego je ukrywała”.

(„Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów”, Londyn 1948.)

Kozielsk – ongiś siedziba polskich rodów magnackich: Ogińskich i Puzyńców, położona około 250 km na południe od Smoleńska, w listopadzie 1939 r. została zamieniona na jeden z obozów internowania dla około 4.500 polskich oficerów. Znalazło się wśród nich około 200 lotników, a między nimi jedyna w obozie kobieta: por. pilot Janina Antonina z Dowborów-Muśnickich Lewandowska. Jej ojcem był rzeczywiście generał Józef Dowbór-Muśnicki, w latach 1917-1919 dowódca I Korpusu Polskiego w Rosji, a następnie w latach 1919-1920 – dowódca powstania wielkopolskiego, dzięki któremu wyznaczono przedwojenną granicę zachodnią Polski. Nazwisko Lewandowska przybrała po poślubieniu w czerwcu 1939 r. Mieczysława Lewandowskiego, instruktora lotniczego.

Urodziła się w kwietniu 1908 roku w Charkowie. Jej ojciec, którego autorzy dokumentów, wydanych w Londynie, określają jako szczególnie przez bolszewików znienawidzonego, był wybitnym oficerem armii carskiej, utalentowanym wychowankiem rosyjskich szkół wojskowych, awansowanym na coraz wyższe stanowiska, mimo że był Polakiem. W roku 1915 został mianowany nawet generałem. W sierpniu 1917 roku, w okresie przygotowań do wybuchu rewolucji rosyjskiej, zgro-

madził i zorganizował w bojowe szyki żołnierzy – Polaków (wcielonych do armii rosyjskiej podczas I wojny światowej), którzy pragnęli wrócić do kraju rodzinnego, walcząc pod polskim dowództwem.

Najstarsza córka generała Janina Antonina była nie tylko kobietą piękną, ale i wszechstronnie utalentowaną. Gimnazjum skończyła w Poznaniu i tam wstąpiła do konserwatorium muzycznego. Okazało się jednak, że bardziej fascynowało ją lotnictwo, toteż przerwała studia, rozpoczęła pracę urzędniczką i z całym zapalem podjęła naukę latania. Wkrótce zdobyła uprawnienia pilota szybowcowego i skoczka spadochronowego. Jej celem stało się podjęcie służby pilota zawodowego w lotnictwie wojskowym. Będąc już członkinią Aeroklubu Poznańskiego ukończyła kurs pilotażu i otrzymała dyplom pilota samolotowego. W następnym roku 3 Pułk Lotniczy w Poznaniu skierował ją na kurs radiotelegraficzny we Lwowie oraz na kurs obserwatorów lotniczych w Warszawie. Udało się jej więc zrealizować swe marzenia, gdyż mogła już jako pełnopraw-



na pilotka służyć w polskiej armii w razie wybuchu wojny. I tak się stało.

W czerwcu 1939 roku spełniło się jej inne marzenie: wyszła za mąż za Mieczysława Lewandowskiego, również zamilowanego aeronautę, instruktora lotniczego. Szczęście małżeńskie trwało jednak bardzo krótko – zaledwie parę tygodni. Janina musiała wrócić do Poznania. Nie wiedziała, że już nigdy nie zobaczy męża. W Poznaniu zastał ją wybuch wojny. 23 sierpnia 1939 roku otrzymała kartę mobilizacyjną, wzywającą ją do stawienia się w 3 Pułku Lotnictwa w Poznaniu. Mianowana na stopień porucznika pilota pojechała przez Lublin na wschód do 3. Bazy Lotniczej. Tu otoczyły ich wkraczające wojska sowieckie. Oficerowie – dowódca bazy kpt. Józef Sidor i por. Janina Lewandowska – zostali odseparowani od żołnierzy i wywiezieni do Kozielska.

Wkrótce Mieczysław Lewandowski przedostał się do Anglii. Tam służył jako chorąży pilot RAF-u i tam pozostał po wojnie.

Oto jeszcze jeden cytat z relacji ocalałych więźniów Koziel-

Matka Boska Katyńska

Nad Katyńskim Lasem – miesiąc,
nad Katyńskim piaskiem – sezele,
zeszła tam Pani Niebios, ściele się ku niej ziele.
Piołuny gną liście srebrne całe,
żeby po nich stąpała.

Przystanąła cała w świetle,
rozpostarła płaszczka połę,
nabiera do niej piasku z Katyńskiego krwawego dołu,
nabiera go płynnego jak srebro,
żeby go zabrać do Nieba.

Pyta się Jej księżyc biały,
na co Jej ten piasek krwawy?
Mówi mu Pani Niebios: „Uleczę nim świat cały.
Miłość poległa w bitwach:
Potrzebna wielka Relikwia”

KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA

4/35

c. d. artykułu J. Sulena - Kuronskiej "Jedyna kobieta - ofiara morderstwa katyńskiego"

ska, opublikowanych w zbiorze „Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów”, Londyn 1948:

„JEDYNA KOBIETA W OBOZIE KOZIELSKIM” (str. 30): „W Kozielsku – pisze kpt. lekarz dr Waclaw Mucho – zetknąłem się z p. Lewandowską. Tak się złożyło, że przychodziła dość często do domu nr 17, gdzie i ja kwaterowałem na pryczy I piętra, by widzieć się z dwoma swymi znajomymi, m.in. ppor. Kulikowskim Michałem, lekarzem pułku lotniczego z Wileńskiego, młodym człowiekiem około lat 28-29. Przychodziła do naszego bloku, gdyż po pierwsze znała powyższych ludzi, a z drugiej strony czuła się tutaj bezpieczna, gdyż mieszkańcy stanowili „swoją wiarę”. Chodziły słuchy, że jest ona krewną, czy córką generała N.N. i że pocho-

dzi z Poznania. Ubrana była w polski mundur lotniczy męski, lecz moim zdaniem wypożyczony, gdyż nie był dopasowany do jej figury. Wzrost raczej wysoki, jak na kobietę, szatynka, włosy ucięte. (...) Odnośnie warunków i trybu jej życia w obozie kozielskim, posiadała ona osobne pomieszczenie, oraz brała udział w konspiracyjnym życiu religijnym obozu, uczestnicząc w tajnych nabożeństwach i wypiekając oplatki Hostii Św., z powodu czego miała ze strony władz obozowych przykrości, ulegając kilkakrotnym rewizjom. (...). Pozostało poza tym wśród jeńców kozielskich wspomnienie o jej następnie daremnych próbach – kiedy przyszło do rozładowania obozu – przyłączenia się do transportu, którym wywożono ludzi jej najbliższych. Wyjechała jed-

nak kilka dni później, ale – jak się okazało – z tym samym, co i oni przeznaczeniem”.

Podczas prac ekshumacyjnych, prowadzonych w 1943 roku Niemcy sprowadzili do Katynia grupę dziennikarzy zagranicznych, akredytowanych w Berlinie. Byli wśród nich dziennikarze szwedzcy, szwajcarscy i hiszpańscy. Pokazano im, że wśród zwłok polskich oficerów znaleziono ciało jednej kobiety. Był to fakt niezwykle ważny dla ustalenia, jaką grupę polskich oficerów zamordowano w Katyniu, a mianowicie tych z Kozielska. W Kozielsku bowiem była więziona jedna kobieta por. pilot Janina z Dowborów-Muśnickich Lewandowska, która podzieliła los kolegów. W ten sposób stała się świadkiem w ustaleniu szczegółów o mordzie katyńskim.

11/36

Dziś

Film **Las Katyński** na płycie DVD
Dokument Marcela Łozińskiego

Las Katyński

Rok w ogrodzie – praktyczny poradnik
zeszyt pierwszy i teczka na kolekcję

TORUŃ

cena gazety
10 tyg. 7 zł (net)

cena gazety i płyty
10 tyg. 22 zł (net)

CZWARTEK

8 kwietnia 2010

NR 82. 6300

NABIAŁO 386 tys. 2

REDAKTOR PRÓWADZĄCY

GRACZYŃNA ZAHRŃSKA

WYDAWCA: WYD. W. W. W. 349638 348090

www.wyborcza.pl



NAM NIE JEST WSZYSTKO JEDNO

R E K L A M A



KUMULACJA

8 000 000

Przewidywana pula na wygrasz i stropka

29155603

KARTEZJUSZ
OD DZIŚ W KIOSKACH



ROBERT KOWALEWSKI

Premiery Wladimir Putin i Donald Tusk w otoczeniu członków obu delegacji rządowych w drodze na wczorajsze uroczystości w Lesie Katyńskim

NIECH KATYŃ POJEDNA

ZBRODNIA KATYŃSKA

WANDA DYBALSKA

Janina Lewandowska miała 32 lata, gdy zginęła w Katyniu - jako jedyna kobieta. To jej przyklad przywołał w srodę podczas uroczystości katyńskich premier Donald Tusk: - Dziewczyna, która chciała normalnie żyć. Utalentowana, skończyła konserwatorium muzyczne, skończyła szkołę pilotażu, świetny narciarz, świetnie jeździła konno. Jako pierwsza Europejka skoczyła ze spadochronem z ponad 5 km wysokości. To córka generała Dowbor-Muśnickiego, naszego narodowego bohatera. Gdy wybuchła wojna, to oczywiście, wstąpiła do wojska. Miały się wtedy odbyć mistrzostwa szybowcowe w Warszawie i ona chciała wygrać. Ale wojna zniszczyła nie tylko to zwykłe ludzkie marzenie. 22 kwietnia miała obchodzić urodziny. Strzelono jej w tył głowy - tu, w Katyniu.

Nie spłamić nazwiska

Ojciec, generał Józef Dowbor-Muśnicki, wraca do Polski latem 1918 r. Za sobą ma wiele wygranych bitew i dowódzenie I. Korpusem Polskim w Rosji, który stworzył. Oddaje się pod rozkazy Józefa Piłsudskiego. Gdy w Poznaniu wybuch powstania wielkopolskie, Marszałek mianuje Dowborę głównym dowódcą. Ten w ciągu trzech miesięcy powołuje pod broń 11 roczników i tworzy prawie stuosobną armię.

Po odzyskaniu niepodległości za prawie milion marek odkupuje polniemiecki majątek w Lusowie: ponad 100 hektarów ziemi, pałac, łąkę, część jeziora.

Janina ma 10 lat, biega po pałacu i śpiewa. Przesiaduje w stajni, roz-



Jedno z ostatnich zdjęć Janiny Lewandowskiej - z mężem Mieczysławem na poznańskim lotnisku Ławica

Jeden z jeńców (7 lutego 1940): „Jest tu w obozie lotniczka, dzielna kobieta, już czwarty miesiąc znosi z nami wszelkie trudy i niewygody niewoli”.

Czekają na listy od rodziny. Janina czeka. W jej domu w Lusowie rządzi Niemiec Knappe, bibliotekę generała wrzucił do studni.

Nazwisko Janiny Lewandowskiej jest na dokumencie wywozowym z obozu z nr. 0401. Na kolejnej liście (0402) zachowała się data 20.04.1940. Gdy wywozili jej przyjaciół z bloku nr 17, bezskutecznie próbowała (tak wspominają ocalaeni) przylączyć się do nich. Grób, w którym leży generał i generałowa, jest na lusowskim cmentarzu. Oligierda pochowali w Poznaniu. Gustia wpadła w ręce Niemców. Razem ze swoją organizacją Wilki. Siedzi na Pawiaku. Zginie w Palmirach, kilka tygodni po śmierci Janki. Drugi syn generała Giedymina po wojnie zostaje w Tuluzie, będzie szewcem.

Mąż Janki i jego rodzina dają do gazet ogłoszenia: „Poszukiwana Dowbor-Muśnicka Lewandowska Janina...”. Nie ma odzewu. Mieczysław ze się z Angielką.

Pewni na 90 proc.

Armia Czerwona jest coraz bliżej Krakowa. - Zniszczyć skrzynie z Katyńskimi. Nie mogą dostać się w ręce Rosjan - słyszy dr Beck. Nie wypełnia rozkazu. „Udało się te dokumenty przewieźć do Wrocławia, do Instytutu Anatomii Uniwersytetu” - Beck opowie potem Amerykanom w Hamburgu (1950). We Wrocławiu też nie są bezpieczne, wkrótce miasto zostaje ogłoszone twierdzą.

Beck wywozi skrzynie do Dreznaradebeul, składa na dworcu. Powie Amerykanom, że chciał je przekazać Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi. Jednak gdy do Radebeul

Janina poszła
na wojnę

która przeszła z generałem wiele bitew, a teraz ma emeryturę.

Ojciec ciągle na służbie, w drodze. W domu matka: niewysoka, ciemnowłosa, spodziewa się dziewczynki. Agnieszka, najmłodsza siostra Janki, rodzi się w sierpniu 1919. Młoda Generalowa (38 lat) choruje, odzywa się gruźlica, której nabawiła się w Rosji. Gdy umiera, najstarszy syn Giedymin ma dopiero 14 lat, Olgierd - 9, Gusia - niecały rok.

W każdy piątek stangret Kłosinek zaprzęga bryczkę, jedzie po dzieci. Uczą się w Poznaniu, mieszkają na stacjach. W niedzielę idą na mszę, mają w Lusowie swoją ławkę blisko ołtarza.

Koniec lat 20. Janka ścięta grubym warkocz. Studiuje w konserwatorium. Ćwiczy głos. Chodzi na lekcje fortepianu. Marzy o karierze artystki. Kiedy się wyspiewa, biegnie na lotnisko. Na podpoznańską Ławicę. Prawdopodobnie to młodszy brat Olgierd (potem pilot) zaprowadził ją tam pierwszy raz.

Na scenie nie gra głównych ról. Czasem śpiewa w kinie Muza przed seansami. Głos ma za słaby, przystają marzenia o karierze. Pracuje na poczcie jako telegrafistka, mieszka w wynajętym pokoju. Na soboty i niedziele nadal jeździ do Lusowa. W czasie mszy gra na organach i śpiewa. Robi wszystko, by dostać się do aeroklubu, kończy kurs pilotażu i radiotelegraficzny. Latem 1936 r. jedzie na pokazy szybowcowe do Łęgorzyna koło Nowego Sącza. Mieczysław Lewandowski, inżynier konstruktor szybownictwa, nie odrywa od niej oczu.

Dobrow umiera na zawał 26 października 1937 r., gdy wraca z ulubionej opery „Dama pikowa”. Zostawia testament. „Moje dzieci winny pamiętać, że są Polakami, że pochodzą ze starej rodziny szlacheckiej o pięciowiekowej nieskazitelnej przeszłości i że ojciec ich dołożył wszelkich swych możliwości dla wskrzeszenia Polski w jej byłej ciw-

Zostało po niej tylko kilka zdjęć. W kombinezonie lotniczym. Z ojcem, gdy podlewa kwiaty w ogrodzie. Na łódce. I mały samolocik, który stał u niej na radziu

Rok później młodszy brat Janki Olgierd (27 lat), pilot w III Pułku Lotniczym na Ławicy, przykłada sobie pistolet do głowy i strzela. Bawił się na dancingu. Podobno był zbyt natarczywy w stosunku do jakiejś kobiety. Starszy oficer zwrócił mu uwagę. Olgierd przeprosił, wyszedł i strzelił.

Za duży mundur

Wrzesień 1939 r. Janka mówi - Idę na wojnę. Biegnie na dworzec. Po drodze zostawia dwa albumy u przyjaciółki Ireny Hasiewicz. „Zgłoszę się po nie za dwa miesiące”.

W albumach ostatnie zdjęcia Janki: 10 czerwca 1939 r. z mężem Mieczysławem Lewandowskim (instruktorem szybowcowym) przed urzędem stanu cywilnego w Poznaniu. W skromnej sukience z bukietem kwiatów.

Słub kościelny wezmą w kościele św. Justa przy szkole szybowcowej w Łęgorzynie. Zrobią sobie zdjęcie na tle szybowca. Janka w białej sukni pożywej od koleżanki. Nawet nie zamieszkałą razem.

Janka umówiła się na dworzcu z kolegami z aeroklubu. Wskakują na otwartą platformę pociągu towarowego. Niedaleko Wrzesnia natykają się na III Pułk Lotniczy. Dołączają - zgadza się kapitan Józef Sidor. W dzień kryją się w lasach, nocami posuwają się na wschód. W czasie postoju Janka wyciąga dwa pistolety. Wzięła je z gabinetu ojca. Jeden daje koleździe. Ten pochwali się potem, że był dumny z generalistycznej broni. I może właśnie wtedy lotnicy dają Jance oficerski mundur. Za duży, niedopasowany, jak ze starszego brata.

stanawiają uciekać na Węgry. - Jedź z nami - namawiają Jankę. Mamry mercedesa.

Mówi: - Zostaję.

Pułk lotników 22 września koło Husiatynia odcina radzieckie szlaki. Oddział oficerów od reszty i wywożą w nieznanym kierunku. Wśród nich jest Janka.

Mieczysław Lewandowski szuka żony w Poznaniu i Warszawie. Żądanie listu, znaku. Ucieka do Wielkiej Brytanii, lata w składce nocnych myśliwców. Wreszcie jest pierwszy ślad Janki (styczeń 1941): człowiek, któremu udało się uciec z sowieckiej niewoli, mówi bratanicy generała, że Janka jest w obozie w Kozielsku.

Jeden z jeńców (7 lutego 1940):

„Jest tu w obozie lotniczka, dzielna kobieta, już czwarty miesiąc znosi z nami wszelkie trudy i niewygody niewoli”.

Berlińskie radio podaje (13 kwietnia 1943): „W Katyniu koło Smoleńska miejscowa ludność wskazała władzom niemieckim miejsce tajnych egzekucji masowych wykonywanych przez bolszewików”.

Specjalny przypadek

Kobieta? Ubrana w mundur, jak ze starszego brata. Skąd wśród oficerów kołubieta? Niemcy są zaskoczeni. To buczy tezę o wymordowaniu jeńców oficerów. Nie wymieniają lotniczki wśród ofiar NKWD.

„specjalne przypadki” w laboratorium polowym. Szczątki lotniczki były takim „przypadkiem”, więc zabrał jej czaszkę do swojego laboratorium. Czerwiec 1943 r. jest upalny. Trzeba przerwać ekshumację z powodu temperatury i plagi much. Profesor Butz wraca do Wrocławia. Najprawdopodobniej każe spakować smoleńskie laboratorium, preparaty oraz czaszki i przesyłać do Breslau. Zginie rok później na Ukrainie.

Przedmioty znalezione przy polskich oficerach w Katyniu (zdjęcia, listy, pamiętniki, guziki, medaliki, różańce itd.), dowody zbrodni NKWD, zapakowane do kilkunastu skrzyń jadą do Krakowa, do Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki. Kieruje nim Werner Beck, dawny asystent Butza.

Skrzynie trafiają do oddziału chemicznego Instytutu, którym kieruje doktor Jan Zygmunt Robel. Robel współpracuje z AK. Udaje mu się skopować i ukryć część dokumentów, wśród nich katyńskie pamiętniki. Niektóre przetrzuca na Zachód. Opowiada o życiu w obozie, ostatniej drodze. I o Jance.

Dzielna kobieta

Listopad 1939 r. Jankę wiozą spod Husiatynia do Ostaszkowa, potem do Kozielska. Obóz dla oficerów zorganizowano w zabudowaniach dawnego klasztoru. Janka przychodzi do szpitala, mieszka w ocalałym budynku nr 17. Wiadomo to od lekarza, kapitana Wacława Mucho, jednego z ocalałych jeńców, który जानował, że w Kozielsku zetknął się „z p. Lewandowską”.

Janka ma w obozie oddzielne pomieszczenie. Chodzi na tajne nocne

weszli Rosjanie, „skrzynie zostały przez spedytora oblane benzyną i spalone”.

We Wrocławiu profesor Bolesław Popielski porządkuje zbiory pozostawione przez niemieckich uczonych, także przez profesora Butza. Wśród wielu eksponatów - czaszki z wyrażeniami śladami po kuli na tyłogłowie. - Profesor przez prawie pół wieku pilnuje ich jak strażnik - opowiada dr Jerzy Kawecki, uczeń Popielskiego. - Czasem dopuszcza do tajemnicy ludzi, którym ufa.

Kiedy w 1978 r. profesor Tadeusz Dobosz rozpoczyna pracę, widzi kilkanaście czaszek. Dzisiaj jest ich tylko siedem. Gdy profesor zauważył, że niektóre znikają, pozostałe schował do szafy w swoim gabinecie i ich pilnował.

Wiosna 2005 r. Doktor Kawecki rozkłada czaszki katyńskie na stole. Ta, która być może należała do kobiety, jest bardzo zniszczona, ale to może być tylko Janka.

Całkowitą pewność mogą dać tylko badania genetyczne. Gdyby udało się porównać DNA Janki i rodziców (są pochowani w metalowych trumnach), wszystko byłoby jasne. Dobosz - Niestety, czaszki preparowano do celów muzealnych. Moczone w wiaćkich kwasach, które porozrywały DNA na kawałki.

Wrocławscy naukowcy próbują innych metod. W 2005 r. czaszka Janki trafiła do antropologów Tadeusza Krupińskiego i Zbigniewa Rajchela, którzy odwiedzili m.in. głowę św. Jadwigi.

Profesor Rajchel odbudował zniszczone kości twarzy Janki. Potem bada czaszkę metodą superprojekcji. Należy na siebie zdjęcia czaszki i Janiny. Jęzeli pokryją się pewnie „punkty antropometryczne”, to będzie ważny trop.

Po dwóch tygodniach prof. Krupiński mówi: - Niewiarygodna zgodność. To Janina Lewandowska. Jestem pewien w ponad 90 proc. Stuprocentowa mogą dać tylko badania genetyczne. •



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ



Janina Lewandowska (1908–1940);

*ppor. czasu wojny, cywilny pilot
szybowcowy i samolotowy, córka gen.
Józefa Dowbora- Muśnickiego. We wrześniu 1939 r.
ochotniczo zgłosiła się do służby w lotnictwie
wojskowym, następnie trafiła do niewoli sowieckiej
i jako jedyna kobieta została zamordowana wśród
oficerów polskich w Katyniu.*

II/28

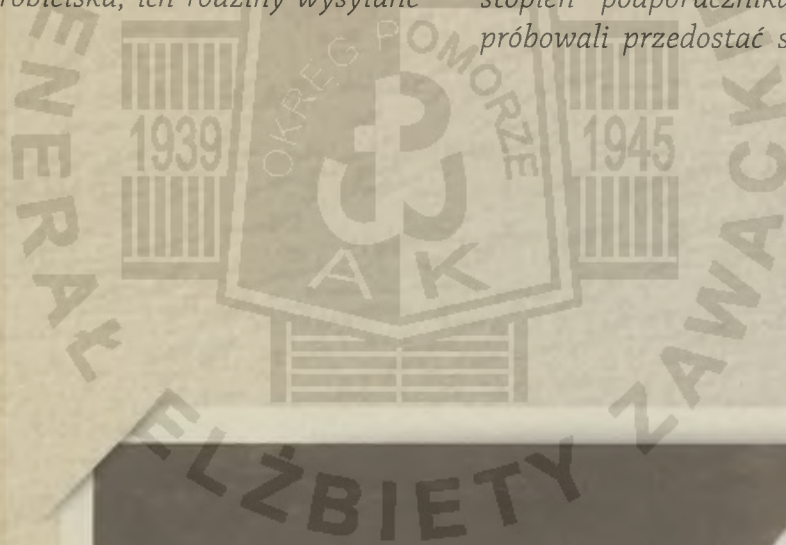


Córka generała

5 marca 1940 r. zatwierdzona została przez Stalina decyzja o rozstrzelaniu polskich oficerów i jeńców wojennych przebywających w obozach NKWD na terenie Białorusi i Ukrainy. Obecnie szacuje się, że w masowych mordach, będących pogwałceniem wszelkich konwencji międzynarodowych, zabitych zostało ponad 20 000 obywateli polskich. Zbrodnia ta była wymierzona bezpośrednio w elity wojskowe II Rzeczypospolitej, pozbawiając okupowane na wschodzie przez Sowieców społeczeństwo polskie najwartościowszych jednostek, a więc ludzi, wokół których mogła tworzyć się w przyszłości konspiracja niepodległościowa. To samo dotyczyło rodzin wojskowych. Kiedy polscy jeńcy – oficerowie służby stałej i rezerwiści – przetrzymywani byli w obozach specjalnych NKWD w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku, ich rodziny wysyłane były w głąb ZSRS.

Wyższą Szkołę Pilotażu w Ławicy, miała także zrealizowane kursy obsługi nowoczesnych aparatów radiotelegraficznych w Dęblinie i we Lwowie. Latata jako pilot sportowy m.in. na polskich samolotach RWD. Podczas pokazów szybowcowych pod Nowym Sączem poznała płk. Mieczysława Lewandowskiego, pilota wojskowego i instruktora, którego poślubiła w 1939 r.

Po wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. wraz z kolegami z Aeroklubu Poznańskiego zgłosiła się na ochotnika do przebywającego w Neki 3. Pułku Lotniczego. Po otrzymaniu zgody od kpt. Józefa Sidora wraz z pułkiem, który nie posiadał jednak maszyn bojowych, podążyła na wschód, gdzie piloci spodziewali się otrzymać samoloty do walki z Niemcami. Po drodze przebrano ją w lotniczy mundur oficerski, nadano także nieformalnie stopień podporucznika pilota. Wszyscy razem próbowali przedostać się do Łucka, gdzie według



Wyższą Szkołę Pilotażu w Ławicy, miała także zrealizowane kursy obsługi nowoczesnych aparatów radiotelegraficznych w Dęblinie i we Lwowie. Latała jako pilot sportowy m.in. na polskich samolotach RWD. Podczas pokazów szybowcowych pod Nowym Sączem poznała płk. Mieczysława Lewandowskiego, pilota wojskowego i instruktora, którego poślubiła w 1939 r.

Po wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. wraz z kolegami z Aeroklubu Poznańskiego zgłosiła się ochotniczka do przebywającego w Nekli 3. Pułku lotniczego. Po otrzymaniu zgody od kpt. Józefa Idora wraz z pułkiem, który nie posiadał jednak maszyn bojowych, podążyła na wschód, gdzie piloci spodziewali się otrzymać samoloty do walki z Niemcami. Po drodze przebrano ją w lotniczy mundur oficerski, nadano także nieformalnie epię podporucznika pilota. Wszyscy razem próbowali przedostać się do Łucka, gdzie według

Husiatynia, pułk został otoczony przez pancerne oddziały sowieckie. Oddzielono szeregowych żołnierzy od oficerów, wśród których pozostała także Janina Lewandowska, która nie zrzekła się nadanego jej stopnia wojskowego.

Podobnie jak wielu innych oficerów Wojska Polskiego Lewandowska trafiła do obozu w Ostaszku, a następnie do Kozielska. Tam nadal posługiwała się stopniem podporucznika, podała także śledczemu NKWD nieprawdziwy rok urodzenia oraz niezgodne z prawdą imię ojca. Nie zmieniło to jednak jej dramatycznej sytuacji, z której zapewne jak wielu innych jeńców sowieckich, nie do końca zdawała sobie sprawy. W kwietniu 1940 r. wraz z pozostałymi oficerami z Kozielska została zamordowana strzałem w tył głowy w lesie katyńskim.

Lewandowska całym swoim życiem pozostała wierna testamentowi jej ojca, dowódcy Powstania Wielkopolskiego, gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego,



Zdjęcie ślubne Janiny i Mieczysława Lewandowskich

Z książki - "Ostatnie egdowanie"
autor: Jerzy Pawlak

74. Lewandowska Janina z d. Dowbór-Muśnicka

Urodziła się 22 kwietnia 1908 r. w Charkowie-ZSRR, córka Józefa i Agnieszki z d. Korsuńska. Po ukończeniu gimnazjum im. gen. Zamoyskiej w Poznaniu wstąpiła do Konserwatorium Muzycznego pobierając naukę w klasach fortepianu i śpiewu. Równolegle uprawiała sport lotniczy: szybownictwo i spadochroniarstwo. Będąc członkiem Aeroklubu Poznańskiego ukończyła w 1937 r. kurs pilotażu samolotowego. Wkrótce została skierowana do Lwowa na przeszkolenie w obsłudze aparatów Juzza. Związek małżeński zawarła w 1939 r. z instr. pilotem Szkoły Szybowcowej w Tęgorozie - Mieczysławem Lewandowskim.



W początkach września 1939 r. ewakuowała się z grupą pilotów Aeroklubu Poznańskiego na wschód kraju. Z uwagi na kilka wersji tragicznych losów śp. Janiny Lewandowskiej, cytuję niżej pisemną relację jej kolegi aeroklubowego - Władysława Nycza, późniejszego zasłużonego pilota RAF: „...W dniu 3 września 1939 r. opuściliśmy Poznań (Janka, ja i dwóch kolegów z Aeroklubu) z myślą dostania się do Łucka, gdzie podobno przeniósł się 3 Pułk Lotniczy. Wyjechaliśmy więc z Poznania pociągiem towarowym udającym się do Warszawy. Dojechaliśmy tylko do Nekli, a ponieważ tory kolejowe były zniszczone, poszliśmy dalej w kierunku na Wrześnię licząc na jakiś szczęśliwy

przypadek. I rzeczywiście. Po paru kilometrach natknęliśmy się na rzut kołowy 3 Pułku Lotniczego (Bazy Lotniczej Nr. 3-przyp. J.P.) dowodzony przez płk. pil. Pniewskiego. Pozwolił nam się zabrać z nimi i tak jadąc nocami a odpoczywając w dzień, dojechaliśmy do Łowicza. 8 września przybyliśmy do Lublina. Na drugi dzień 9 września ruszyliśmy dalej na wschód w kierunku na Trawniki i Łuck. Nie pamiętam mijanych miejscowości, ale mogę stwierdzić, że do 17 września cały rzut trzymał się razem i dopiero na wiadomości o przekroczeniu granicy przez wojska radzieckie, ja z kolegami próbowaliśmy zarekwirowanym mercedesem przedostać się na południe, na Węgry. Janka (Janina Lewandowska - przyp. J.P.) została z resztą rzutu...* Tyle naoczny świadek - p. mjr pil. Władysław Nycz. Prawdopodobnie dostała się do niewoli razem z oddziałem dowodzonym przez kpt. pil. Józefa Sidora z Bazy Lotniczej Nr. 3 w rej. Tarnopola. Jak podaje p.J. Tucholski w swojej pracy p.t. „Mord w Katyniu” J. Lewandowska początkowo przebywała w obozie Ostaszków skąd została przewieziona do Kozielska. Na ile jest to prawdą? Faktem jest, że śp. J. Lewandowska, przebywając w obozie Kozielsk nosiła mundur oficera polskiego lotnictwa co stało się za zgodą starszego oficera obozu - gen. bryg. st. spocz. Bronisława Bohaterewicza. Mundur miał ją chronić przed szykanami straży obozowej. Zwłoki J. Lewandowskiej nie zostały odnalezione w dotychczas odsłoniętych grobach Katyńskich.



II/41

Faint, mostly illegible text in the upper right section of the document, appearing to be a list or a set of notes.

Faint, illegible text in the middle left section of the document.



Vertical text on the right side of the page, possibly a date or a reference number, including '1945' and '1946'.

prekaza Welker
25 2002

PRZEKROJ 19
w r ó c

żyło, że przychodziła dość często do domu nr 17, gdzie i ja kwaterowałem na pryczy I piętra, by widzieć się z dwoma swymi znajomymi, m. in. ppor. lekarzem Michałem Kulikowskim, lekarzem pułku lotniczego z Wileńskiego, młodym człowiekiem około 28—29 lat. Przychodziła do naszego bloku, gdyż po pierwsze: znała wspomnianych dwóch ludzi, a z drugiej strony czuła się tutaj bezpieczna, gdyż mieszkańcy stanowili „swoją wiarę”. Chodziły słuchy, że jest ona krewną czy córką generała NN i że pochodzi z Poznania. Ubrana była w polski męski mundur lotniczy, lecz, moim zdaniem, był on wypożyczony, gdyż nie był dopasowany do jej figury. Wzrost jej raczej wysoki, jak na kobietę, szatynka, włosy ucięte...”

- Zwłoki Michała Kulikowskiego zostały zidentyfikowane. Natomiast wśród ofiar nie odnaleziono ciała Janiny Lewandowskiej. „Być może — pisze Piotr Bauer — pragnąc ukryć swoje rodowe nazwisko, wcześniej zniszczyła posiadane zdjęcia, dokumenty i pamiątki osobiste?” Jest także możliwe, że jeżeli nie zginęła w Lesie Katyńskim, na co wskazuje brak zwłok, to mogło to nastąpić jeszcze w Koziełsku lub innym nieznanym miejscu.

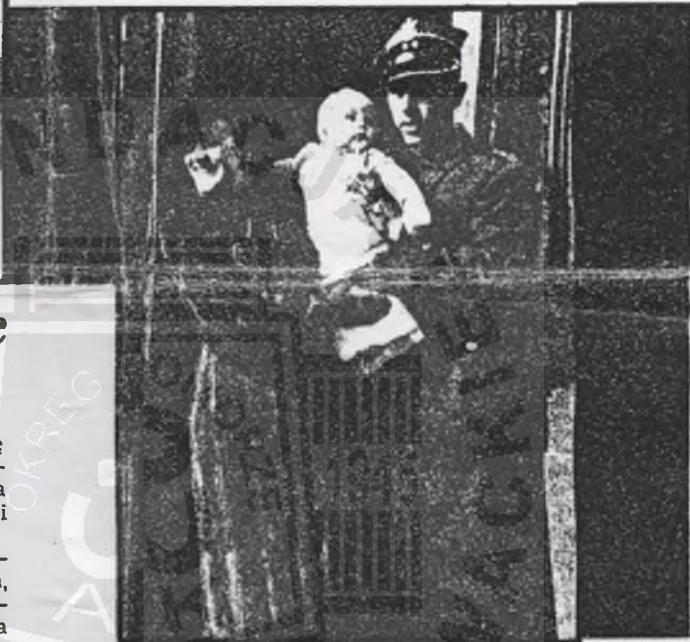


Kobieta – jeniec Kozielska

- Janina Lewandowska urodziła się 22 kwietnia 1908 roku w Charkowie jako córka generała broni Józefa Dowbora-Muśnickiego oraz Agnieszki Korsońskiej z Mullerów.
- Będąc uczennicą gimnazjum, zainteresowała się sportem szybowcowym, wkrótce została pilotem szybowcowym, skoczkiem spadochronowym, a następnie ukończyła szkolenie samolotowe w Poznaniu.
- Związek małżeński zawarła z instruktorem-pilotem, Mieczysławem Lewandowskim: ślub cywilny odbył się 10 czerwca 1939 roku w Poznaniu, a kościelny — w lipcu w Tęgoborzu w Nowosądeckiem.
- W nocy z 1 na 2 września personel Bazy Lotniczej nr 3 oraz sprzęt załadowano do pociągu na stacji kolejowej w Swarzędzu i odprawiono na Wschód. Transportem, w którym — jak pisze w „Skrzydlatej Polsce” Piotr Bauer — znajdowała się ppor. pilot Janina Lewandowska, dowodził oficer ewidencyjny 3 Pułku Lotniczego — kpt. pil. Józef Sidor. 8 września pociąg dojechał do Lublina, a stąd do Tarnopola. 22 września oddział polski otoczyli Rosjanie. Według zeznań świadka tych wydarzeń, Tadeusza Łagody, na rozkaz radzieckiego dowódcy znajdującego się w oddziale oficerowie, a więc kpt. pil. Józef Sidor i ppor. pil. Janina Lewandowska, zostali od reszty oddzieleni i umieszczeni w polskim skonfiskowanym samochodzie sanitarnym, ale już z radzieckim kierowcą. Przewieziono ich do obozu w Kozielsku...
- „W Kozielsku zetknąłem się z p. Lewandowską — zapamiętał kpt. dr med. Waclaw Mucho. — Tak się zło-

czony, gdyż nie był dopasowany do jej figury. Wzrost jej raczej wysoki, jak na kobietę, szatynka, włosy ucięte...”

- Zwłoki Michała Kulikowskiego zostały zidentyfikowane. Natomiast wśród ofiar nie odnaleziono ciała Janiny Lewandowskiej. „Być może — pisze Piotr Bauer — pragnąc ukryć swoje rodowe nazwisko, wcześniej zniszczyła posiadane zdjęcia, dokumenty i pamiątki osobiste?” Jest także możliwe, że jeżeli nie zginęła w Lesie Katyńskim, na co wskazuje brak zwłok, to mogło to nastąpić jeszcze w Kozielsku lub innym nieznanym miejscu.



Żadnych podań w mojej sprawie nie składaj...

„Otrzymałem dotychczas od Ciebie trzy listy — pisał 7 lutego 1940 r. do żony Jan Konoplicki, instruktor w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. — Ostatni przed miesiącem, na który odpisałem w miarę możliwości dość obszernie. Ponieważ nie wiem, czy ten ostatni list dotarł do Ciebie, a mam teraz możliwość pisania, więc w skrócie powtórzę Ci mój poprzedni list. Żadnych podań w mojej sprawie nie składaj, żadnych paczek ani pieniędzy nie przysyłaj mi. Przyjazd Twój do mnie z wielu względów jest niemożliwy (...). Wiem, że jesteś w ciężkich warunkach materialnych i to mnie najwięcej męczy, bo jestem bezsilny, ale chodzi o przetrwanie tego okresu, aż będziemy razem. O mnie bądź zupełnie spokojną, bo jestem zdrow, a to najważniejsze. Bądź też dobrej myśli co do tego, że będziemy kiedyś razem, nie trzeba tylko wyznaczać z góry terminów, a szczególnie bliskich, ale bądź pewna, że kiedyś się połączymy...”

Zbrodnie na rodzinach

Siostry Dowbór-Muśnickie – Janina i Agnieszka

Rodzicami sióstr byli Józef Dowbór-Muśnicki (1867–1937) i Agnieszka z Korsuńskich. Ojciec, znany generał, najpierw służył w armii rosyjskiej a w 1919 r. dowodził wojskiem polskim w powstaniu wielkopolskim.

Starsza z sióstr, Janina urodziła się w 1908 r. w Charkowie. Najpierw ukończyła Państwowe Gimnazjum Żeńskie im. Generalowej Zamojskiej w Poznaniu, następnie studiowała w Konserwatorium Muzycznym w Poznaniu. Samodzielna i niezależna, pracowała m.in. na poczcie jako telegrafistka. W gimnazjum zainteresowała się sportem szybowcowym i spadochronowym. Należała do Areoklubu Poznańskiego. Licencję pilota szybowcowego uzyskała w Bezmiechowej k. Leska. W 1930 r. jako pierwsza kobieta w Europie skoczyła na spadochronie z wysokości 5 km. Przyjęta do Wyższej Szkoły Pilotażu na Ławicy w 1936 r. otrzymała dyplom pilota motorowego. 10 czerwca 1939 r. wyszła za mąż za plk. Mieczysława Lewandowskiego, instruktora pilotażu.

Młodsza z sióstr, Agnieszka, urodziła się w 1919 r. w Staszowie, przed wojną uczęszczała do szkoły w Poznaniu, gdzie mieszkała na stacji.

We wrześniu 1939 r. Janina wraz z grupą pilotów cywilnych udała się na wschód, dołączając do 3. pułku lotniczego z Ławicy. 22 września z większością pułku dostała się do niewoli sowieckiej. Przechowywana najpierw w obozie w Ostaszkowie, 6 grudnia 1939 r. została przewieziona z grupą 80 oficerów do Kozielska i zamordowana w Katyniu 21 lub 22 kwietnia 1940 r. Agnieszka Dowbór-Muśnicka we wrześniu 1939 r. wyjechała do Warszawy, gdzie wstąpiła do Organizacji Wojskowej „Wilki”. Po wykryciu organizacji przez Niemców została aresztowana i uwięziona na Pawiaku. 21 czerwca 1940 r. rozstrzelano ją w Palmirach pod Warszawą.

Zwłoki Janiny Lewandowskiej odnaleźli Niemcy podczas pierwszej ekshumacji katyńskiej. Szef ekipy ekshumacyjnej prof. Gerhard Butz przewiózł jej czaszkę do Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Wrocławskiego. W maju 2005 r. czaszka Janiny Lewandowskiej została zidentyfikowana, po czym z honorami wojskowymi pochowana w grobowcu rodziny Muśnickich na cmentarzu w Lusowie.



Agnieszka Dowbór-Muśnicka.
(Towarzystwo Pamięci gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego w Lusowie)



Janina Dowbór-Muśnicka w ogrodzie rodzinnego majątku Lusowo.
(Wielkopolskie Muzeum Walk Niepodległościowych w Poznaniu)

T. 464 / WOK

IX 89

LEWANDOWKA Jamina
wd. Dobór - Mużnicka

✓
✓
Napisz ze źródeł

i

T. 467

IX 1939

+

ppr. LEWANDOWSKA JAMINA z d. Goubór-Musnicka

uczestniczka ppr. pil. wzięta do niewoli przez
wojska niemieckie w drodze powrotnej w czasie 1939
na wschodnich obszarach Polski. Ostatnia osadzona
w obozie w Kozielecku i zamordowana wraz
z przebywającymi tam oficerami polskimi
wiosną 1940r.

zob.

Kocot J., Uczestniczki 5.8, 14

9. 10. 198.

[W:] Kartoteka problemowa FAPAK 2.13

T. 46 ♀ / wok

IX 39

LEWANDOWSKA Janina
zd. Dobos - Muśnicka

VI Fotografie



Janina Dowbór-Muśnicka
w kombinezonie lotniczym.
(Wielkopolskie Muzeum Walk
Niepodległościowych w Poznaniu)



Janina Dowbór-Muśnicka z przyszłym mężem Mieczysławem
Lewandowskim w Tęgoborzu.
(Wielkopolskie Muzeum Walk Niepodległościowych w Poznaniu)



FUNDACJA
GENERAL
1939
OKREG POMOC
A
1945
Kobiet
Kobiety Żywa



Janina i Stanisław Lewandowscy w dniu ślubu, czerwiec 1939 r.
(Wielkopolskie Muzeum Walk Niepodległościowych w D...)



Zagłada polskich elit | Akcja AB – Katyń



T. 467/WSK

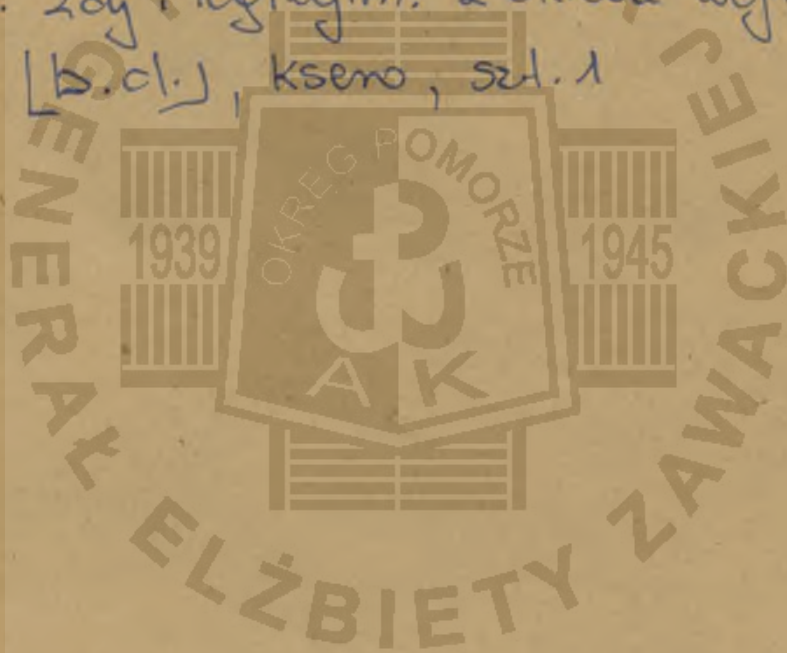
IX, 1939 r.

RAF

ppor. LEWANDOWSKA ^{Janine}
^{Antoine}
2 d. Dowbór - Muśnicko

vi. Fotografie

1. 2dy, legitym. z okresu wojny,
[b.d.], kseno, szl. 1



Fot. z pracy w teście 467/WSK

z. Świt. 2013 r.

II/3

1. WSK
Jeżeli osobowe
2. T. 467/WSK
3. Kserokopia
- 4.
5. Lewandowska
Janina, Antonina
2 d. Dowbór -
Myszyckie
- 6.
7. publikacje
8. Uwagi:



Janina Antonina Lewandowska



T. 467/wsk

IX 1939v

LEWANDOWSKA Jadwiga
2 d. Dowbór - muśzické

II. Fotografie

1. Przy samolocie [b.d.] kserokopia - str. 1
2. tablice nagrobku, [b.d.], kolor, str. 1



2. 5 wrz. 2013 v.

T. 467/NSK

IX 1838

Lewandowski Janina
2 d. Dowbar - musnicko

VI/4

Lewand (569x781x256 jpeg)





2/6

Leandro WSK
+ Lewandowski
Kady n

+ LEWANDOWSKA
Jenome
2 d. Doubov - Musnicka
T. 467 / WSK

Matym, przyroda i Kacymiska 19 X 2004 - tablice Lewandowski

LEWANDOWSKA *Jemima*



7